Pismo nie jest datowane naprzód

ROK XV. Nr. 225 (4542) WILNO, czwartek 18 sierpnia 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Niemieckie manewry jesienne

Rozpoczęte 15 bm. tegoroczne manewry jesienne armii niemieckiej nie przestają niepokoić opinii publicznej całego świata. Wiadomości, nadchodzące ze stolic różnych państw, w sposób wyraźny świadczą, że pomimo uspakajających oświadczeń półoficjalnych czynników berlińskich opinia publiczna a w szczególności sfery polityczne i dziennikarskie nie przestają głowić się nad zagadką specyficznie bądź co bądź pomyślanych manewrów armii niemieckiej.

Powołanie 750.000 rezerwistów, zakaz wyjazdu za granicę mężczyzn do lat 65 w okresie manewrów, zarządzenie rekwizycji pojazdów mechanicznych, gorączkowe prace fortyfikacyjne na granicy francuskiej itd. itd. — wszystko to wskazuje na przedsięwzięcie wyjątkowe, znacznie odbiegające od normalnych ćwiczeń wojskowych. Tym bardziej, że te „ćwiczenia" są obliczone na okres trzech miesięcy t. j. na czas, jaki dotąd nie trwały największe manewry w żadnym państwie.

Przedsięwzięcie to trudno zrozumieć jako „umożliwienie sprawdzenia poraz pierwszy wyszkolenia rezerwistów", jak tłomaczy cała prasa niemiecka. Gdyby bowiem chodziło wyłącznie o sprawdzenie wyszkolenia rezerwistów, to powstałoby pytanie: co ma z tym wspólnego chociażby gorączkowa fortyfikacja granicy niemieckiej od strony Francji, gdzie pracuje przeszło 300.000 skoszarowanych robotników?

Hrabia d'Ormesson, jeden z najwybitniejszych publicystów francuskich, tegoroczne manewry jesienne armii niemieckiej ujmuje na łamach „Figaro" w sposób wręcz odmienny, aniżeli czyni to zglajchszaltowana prasa niemiecka. Jego zdaniem, kierownicy Trzeciej Rzeszy

„w okresie ostatnich miesięcy, jeżeli nawet nie lat, skierowali cały wysiłek ku temu, by doprowadzić militarną potęgę do maksimum. Od tej chwili, gdy Goering został ekonomicznym dyktatorem Niemiec, przygotowania do wojny wyszły poza ramy techniczno-wojskowe i rozciągnęły się na całe życie narodowe. Już rok minął, jak Niemcy weszły faktycznie w stan kraju zmobilizowanego, nie wiele odróżniający się od stanu w latach 1916-1918".

Czym tłumaczy się to uporczywe przygotowanie do wojny? Przecież Niemcy dzisiejsze doskonale wiedzą, że

„nikt nie ma zamiaru zaprzeczać ich pozycji w Europie, nikt nie zamierza na nie napadać".

Zdaniem cytowanego publicysty francuskiego, zachodzą tutaj następujące możliwości:

„możliwe, że to zwykły bluf; możliwe, że Niemcy dążą do wyjścia jakąkolwiekbądź drogą z finansowych i gospodarczych trudności, ciągnących się od lat; możliwe, że jesteśmy świadkami ostatniego wysiłku gracza, który zdecydował się uderzyć ostatnim atutem; możliwe wreszcie, że Niemcy zamierzają zebrać największą ilość atutów, skorzystać z pierwszej słabości przeciwnika i odebrać od niego wszystko, co tylko się da".

Autor artykułu nic nie mówi, która z wyżej wspomnianych możliwości jest najbardziej prawdopodobna. Większość natomiast prasy francuskiej i angielskiej wypowiada się za hipotezą blufu. Kanclerz Hitler bowiem lubi metodę blufu i w swych dotychczasowych posunięciach politycznych na arenie międzynarodowej chętnie i dość skutecznie posługiwał się nią.

W sprawie czechosłowackiej jednak metoda ta, jak wiadomo, nie przyniosła dotąd żadnych rezultatów. Stanowcza postawa Pragi, Paryża i Londynu w krytycznych dniach majowych powstrzymała Berlin od kroków decydujących. Hitler bowiem nie zdecydował się wówczas przejść od metody blufu do posunięć stanowczych i chwilowo cofnął się przed pożądanym przez Rzeszę rozwiązaniem sprawy sudeckiej. Uczynił to z tego powodu, że Trzecia Rzesza, jak jednogłośnie stwierdzają specjaliści wojskowi wszystkich krajów, nie była przygotowana do wojny.

W chwili obecnej sprawa sudecka, wysunęła się znów na czoło najbardziej aktualnych i palących zagadnień politycznych. Od paru tygodni zagadnieniem tym zajmuje się specjalny wysłannik rządu brytyjskiego, lord Runciman. Wszystko jednak wydaje się wskazywać na to, że misja lorda Runcimana spali na panewce i że sprawy sudeckiej nie da się załatwić kompromisowo, ku obustronnemu zadowoleniu Pragi i Berlina.

Wątpliwą mimo to jest rzeczą, by Hitler po wyjeździe Runcimana z Pragi zdecydował się na kroki wojenne w stosunku do Czechosłowacji. Nie tylko bowiem nie były Niemcy gotowe do wojny w maju br. lecz po mimo gigantycznego wysiłku nie mogły przygotować się do niej i w okresie ostatnich trzech miesięcy. To też — chociaż odbywające się obecnie manewry posiadają wszystkie cechy powszechnej mobilizacji wojennej — nie wydaje się by mogły one zakończyć się akcją wojskową, skierowaną przeciwko Czechosłowacji.

Należy raczej przychylić się do zdania większości prasy francuskiej i angielskiej, że jest to bluf, mający na celu zastraszenie Pragi oraz wywarcie pewnego wpływu na Paryż i Londyn. Za tą ewentualnością przemawia również zapowiedziana przez niemieckie sfery miarodajne kampania w sprawie kolonij. Kolejny „Parteitag" w Norymberdze, jak donosi prasa berlińska, ma się odbyć pod hasłem zwrotu kolonij dla Niemiec.

Czy zakrojone na gigantyczną skalę manewry, które zademonstrują światu wzrastającą z niebywałą szybkością potęgę militarną Niemiec, wywrą jakikolwiekbądź wpływ na Pragę, Paryż i Londyn — pokaże najbliższa przyszłość. Wobec jednak rozumienia tych manewrów przez Paryż i Londyn, jako swego rodzaju blufu, już dzisiaj można przypuszczać, że ich wpływ zarówno na rozwiązanie sprawy sudeckiej jak i zwrot kolonij dla Niemiec — będzie prawdopodobnie niewielki.

alfa.



Prezes Związku Ziem Górskich gen. Kasprzycki podczas przemarszu górskich grup regionalnych w N. Sączu 15 bm.

Broń z ZSRR, Francji, Anglii i Ameryki u rządowców w Hiszpanii

LIZBONA (Pat). Narodowa prasa hiszpańska zamieszcza z oficjalnej listy zdobyczy wojennych, dostarczonej prasie, następujące dane, dotyczące pochodzenia zdobytej na wojskach rządowych broni i amunicji do dnia 1 sierpnia rb.

POCHODZENIA SOWIECKIEGO: 84 czołgi, 71 dział, 275 moździerzy i miotaczy granatów, 577 ciężkich kar. masz., 561 lekkich kar. masz., 39.912 karabinów, 91.000 nabojów armatn. i 60.000 naboi karabin.

POCHODZENIA FRANCUSKIEGO: 24 czołgi, 85 armat, 89 moździerzy, 112 karab. masz. ciężkich, 29370 karabinów ręcznych, 22.400 nab. armatn. i 24.800.000 ładunków karabin.

POCHODZENIA ANGIELSKIEGO: 4 działa, 47 karab. masz. ciężkich 410 kar. masz. lekkich, 500 karabinów ręcznych, 3.530 naboi armatnich i 9.000.000 ładunków karabin.

POCHODZENIA AMERYKAŃSKIEGO: 17 czołgów, 33 działa, 630 karab. maszyn. ciężkich, 3.430 karab. ręcznych i 11.700 nab. armatnich.

POCHODZENIA MEKSYKAŃSKIEGO: 21 kar. masz. ciężkich 3.100 karab. ręcznych, 11.250.000 ładunków karabinowych.

Konferencja międzynarodowa nad sporem czesko-niemieckim?

PARYŻ (Pat). Prasa francuska notuje pogłoski z Londynu, według których w razie niepowodzenia misji lorda Runcimana w Pradze premier Chamberlain celem uratowania pokoju poszedłby na zwołanie konferencji międzynarodowej, poświęconej sprawie rozwiązania problemu czeskiego. Według tychże informacyj kanclerz Hitler nie byłby przeciwny tej koncepcji pod warunkiem jednak, by z udziału w tej konferencji była wykluczona sama Czechosłowacja i Związek Sowiecki.

Anglia wznowi rokowania z rządem japońskim

LONDYN (Pat). Reuter donosi, że ambasador W. Brytanii w Tokio wznowi rokowania z rządem japońskim w sprawie kwestii będących w zawieszeniu pomiędzy obu krajami.

Rozpoczną się japońsko-sowieckie rokowania wojskowych

MOSKWA (Pat). Agencja Tass donosi, iż radca ambasady japońskiej w Moskwie Niszi oświadczył w komisariacie spraw zagranicznych, iż układ o zawieszeniu broni został wprowadzony w życie i że wojska sowieckie i japońskie znajdują się obecnie w pewnej odległości od siebie.

W związku z tym radca Niszi zaproponował, aby na zasadzie porozumienia dyplomatycznego pomiędzy Moskwą a Tokio mogły się odbywać spotkania dowódców sowieckich i japońskich w wypadkach, gdyby wymagała tego sytuacja. Radcy Niszi udzielono w komisariacie spraw zagranicznych odpowiedzi, iż propozycja ta jest do przyjęcia.

Prawy brzeg rzeki Tajo całkowicie w rękach powstańców

SALAMANKA. (Pat). Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco: wojska narodowe przeprowadziły gwałtowny atak na froncie Teruel na odcinku Albarracin. Stanowiska nieprzyjacielskie pod Cebadilla zostały zajęte, wskutek czego prawy brzeg rzeki Tajo znajduje się obecnie całkowicie w rękach wojsk narodowych. Dotychczas pochowano 255 żołnierzy rządowych.

Na froncie Estramadury wojska narodowe posuwały się nadal naprzód w górach Chimenea na odcinku val de Caballeros. Na stronę wojsk narodowych zdezerterowała tu wielka liczba milicjantów.

Atak nieprzyjacielski na Zarzacapilla na odcinku Cabeza del Buey został odparty. Na froncie Walencji reflektory wojsk narodowych ujawniły wielką działalność w terenie, położonym przed stanowiskami wojsk narodowych na odcinku Salada.

1130 ofiar czerwonego terroru w Santander

BURGOS, (PAT). — Według zebranych przez władze powstańcze danych ilość ofiar terroru w prowincji Santander wynosi 1130 osób, w czym 29 kobiet. — Zebrane dotychczas dane nie są kompletne. Liczą się z tym, że ostateczna liczba wzrośnie do 1500.

Specjalne szkoły dla komunistek w Czechosłowacji

BRATISŁAWA, (PAT). Organ komunistów słowackich „Slovenske Zvesti" donosi, iż na skutek starań partii komunistycznej, otwarte zostaną 5 września b. r. specjalne szkoły komunistyczne dla kobiet, w Tisovcu dla komunistek słowackich, w Kezmarku dla niemieckich.

Min. Kościałkowski powrócił z urlopu

WARSZAWA (Pat). Minister opieki społecznej Marian Kościałkowski powrócił z 2-tygodniowego urlopu i z dniem 17 bm. objął urzędowanie.

Jednolite sądownictwo w ZSRR

MOSKWA (Pat). Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła jednomyślnie projekt ustawy o reformie sądownictwa jednolitego dla całego Związku Sowieckiego.

Młodzież niemiecka z wizytą w Tokio

TOKIO, (Pat). Przybyła tu delegacja niemieckiej młodzieży hitlerowskiej. Przewodniczący delegacji Schulze złożył prasie oświadczenie, w którym stwierdza, że Niemcy i Japonia będą wytrwale i wspólnie zwalczać komunizm.

Norwegia nie będzie organizować olimpiady zimowej w 1940 roku

OSLO (Pat). Norweski Komitet Olimpijski postanowił definitywnie zrezygnować z organizacji zimowych igrzysk olimpijskich w 1940 r. Norwegia ubiegać się jednak będzie o organizację zimowej olimpiady w 1944 r.

Polsko-litewska konferencja kolejowa

KOWNO (Pat). W środę 17 sierpnia rozpoczęła się w Kownie polsko-litewska konferencja kolejowa, której zadaniem jest ujednolicenie rozkładu pociągów obu krajów.

Tegoż dnia rozpoczęła się w Kownie druga konferencja kolejowa, w której bierze udział prócz Litwy Łotwa oraz Niemcy. Celem konferencji jest wyrównanie taryf kolejowych w komunikacji bezpośredniej Sowiety—Europa zachodnia przez Litwę i Polskę. Dotychczasowe taryfy litewskie były nieco wyższe od polskich, obecnie mają być zrównane. Litwę na tej konferencji reprezentuje dyr. Masilinas oraz naczelnik wydziału handlowego Sliesorajtis.

Niemcy skrytykowali i odrzucili
projekt statutu narodowościowego Hodży

PRAGA, (PAT). — W dniu wczoraj szym prez. Benesz przyjął premiera Hodżę. Po południu lord Runciman złożył wizytę premierowi Hodży. Po tej wizycie premier Hodża udał się na trzecie z ko lei zebranie rządu i delegatów partii nie miecko-sudeckiej.

Dłuższe przemówienie wygłosił poseł Kundt, który po scharakteryzowaniu prze biegu i rozwoju rokowań z rządem i przedstawicielami koalicji oraz powoła niu się na wielokrotne oświadczenia pre miera Hodży co do jego dobrej woli, za dekiarował również dobrą wolę ze stro ny Niemców sudeckich.

Przechodząc do krytyki projektu statu tu narodowościowego, pos. Kundt, oś wiadczył, że w projekcie tym nie została wprowadzona w życie zasada równoupra wnienia poszczególnych grup narodo wych. Następnie oświadczył on, że nieste ty, przedłożony projekt rządowy, w ża den sposób nie odbiega od dotychczaso wych poglądów i zasad rządu i w żadnej mierze nie zbliża się do podstawowych żądań Niemców sudeckich.

De facto projekt stanowi jedynie ko dyfikację różnych ustaw i zapowiedzi, przy czym zupełnie nie bierze pod uwa gę znanych podstawowych żądań Niem ców sudeckich ujętych w ich memoriale.

Poseł Kundt wystąpił przeciwko trak towaniu Niemców sudeckich, jako mniej szości, której rząd zamierza zagwaranto wać jedynie pewną opiekę prawną. Niem cy sudeccy żądają takiej przebudowy państwa, w której nie będą żadną mniej szością, ale będą posiadali równoupraw nienie polityczne i prawne w państwie. Niemcy domagają się, aby interesy życio we poszczególnych grup narodowych nie były tak, jak dotąd, rozstrzygane w spo sób mechaniczny przez parlament praski.

Według pojęcia Niemców sudeckich, celowy może być jedynie taki statut na rodowościowy, który zapewni poszcze gólnym narodom w granicach ich teryto rium prawdziwy samorząd. To co propo nuje rząd jest parodją samorządu. W sup remacji narodu czeskiego, do czego kon sekwentnie zmierza rząd, Niemcy sudec cy upatrują stałe niebezpieczeństwo dla rozwoju stosunków w Europie. Niemcy sudeccy domagają się wspólnego spra wowania władzy w państwie przez zamie szkałe w nim narodowości. Następnie do magają się równouprawnienia językowe go.

Poseł Kundt konkluduje, że projekty rządowe są biegunowo różne od treści żądań i poglądów Niemców sudeckich. W dziedzinie zagadnienia narodowościo wego pos. Kundt wyraził następnie goto wość dalszych rokowań celem wspólnego ustalenia odpowiednich wniosków dla na leżytego opracowania statutu narodowoś ciowego na podstawie ośmiu punktów żą dań karlsbadzkich Henleina.

Kończąc swoje przemówienie, pos. Kundt, zaznaczył, że rokowania mogą być kontynuowane jedynie wówczas, je żeli dobra wola rządu czeskiego będzie znana nie tylko w drodze oświadczeń przy stole obrad, ale też również w sta nowisku prasy czeskiej, organizacyj czes kich i wszelkiego rodzaju organizacyj politycznych.

W związku z oficjalnym stanowiskiem partii Niemców sudeckich wobec projek tów rządowych w piątek ma nastąpić spotkanie premiera Hodży z posłem Kund tem, podczas którego ma być ustalony termin następnego zebrania. We wczoraj szym zebraniu wzięli udział ministrowie — spraw wewnętrznych Czerny, sprawie dliwości Derer i oświaty Franke. Dalsze prace komitetu sześciu będą się opierać na wynikach wczorajszego zebrania.

Runciman spotka się z Hitlerem?

LONDYN (Pat). „Daily Express" donosi, że lord Runciman zebrał już należyty materiał by sporządzić plan rozwiązania konfliktu między rządem czechosłowackim a Niemcami sudeckimi.

Niektóre dzienniki angielskie poda ją wiadomość o możliwości spotkania lorda Runcimana z kanclerzem Hitle rem.

„News Chronicle" zaznacza, że choć ministerstwo propagandy w Ber linie zaprzeczyło wiadomościom jako by kanclerz Hitler zaprosił lorda Run cimana, to jednak lord Runciman w toku rozmowy z przedstawicielami Niemców sudeckich miał wyrazić pra gnienie osobistego spotkania z kancle rzem. Życzenie to miało być podane do wiadomości Berlina. Kanclerz Hit ler ze swej strony ma również prag nąć odbyć rozmowę z lordem Runci manem, ale, oczywiście, inicjatywa wyjść musi — jak podkreśla dziennik angielski — od brytyjskiego męża sta nu.

W tutejszych kołach oficjalnych nic nie wiedzą o możliwości takiego spotkania.

Za przykładem Austrii
Legion sudecki w Niemczech liczy już 8 pułków

PRAGA (Pat). Organ prawicowy „Narodni Noviny" donosi, iż w Niem czech powstał legion sudecki, które go cel jest analogiczny do celu legio nu austriackiego.

Legion składa się z 8 pułków, a na czele jego stoi niejaki Krebs, by ły sekretarz partii narodowo - socjali stycznej w Czechosłowacji, zbiegły do Niemiec.

Po zgonie ks. Hlinki

POGRZEB W NIEDZIELĘ.

Uroczysty pogrzeb ks. A. Hlinki od będzie się w nadchodzącą niedzielę po południu w Rużombergu, gdzie żył i pra cował zmarły przez kilkadziesiąt lat swe go życia. Ks. Hlinka ma być pochowany na miejscowych cmentarzu, a zwłoki póź niej będą przewiezione do kaplicy, któ ra jest w budowie.

Nabożeństwo żałobne za duszę ks Hlinki odprawi biskup spiski ks. Wojta szek, który był przyjacielem zmarłego. Spodziewany jest wielki napływ ludno ści z całej Słowacji na uroczystości pog rzebowe.

Przed mikrofonem Polskiego Radia

WARSZAWA (Pat). Prezes T-wa Polsko-Słowackiego sen.F. Gwiżdż wygłosił dziś przez radio wspomnie nie pośmiertne poświęcone ks. A. Hlin ce.

Przedstawiwszy wielkie zasługi ks. Hlinki dla narodu słowackiego, prele gent podkreślił, że zmarły wódz Sło waków był wielkim przyjacielem na rodu polskiego. Ks. Hlinka wyrażał tę przyjaźń niejednokrotnie w prasie i z trybuny parlamentarnej. Miał też pełne zrozumienie dla ciężkiej doli ludności polskiej na Śląsku Cieszyń skim. Dziś, u trumny wielkiego wo dza narodu słowackiego — oświad czył sen. Gwiżdż — chylą się czoła Po laków, a dotkniętemu ciężko bratnie mu narodowi słowackiemu ślemy go race słowa nie tylko najgłębszego współczucia, ale i gorącej otuchy.

Francuskie odznaki lotnicze na piersiach pilotów niemieckich
Z pobytu gen. Veuillemin w Rzeszy

BERLIN, (PAT). — Gen. Veuillemin w towarzystwie przybyłych z nim oficerów zwiedził wczoraj z rana ośrodek lot niczy oraz eskadrę im Richthofena w Doe beritz. Dla gości francuskich zorganizo wano pokazowe ćwiczenia, po czym goś cie zwiedzili urządzenia techniczne oś rodka. Szczególne zainteresowanie oka zywali lotnicy francuscy dla typu samolo tów, na których czterej lotnicy niemiec cy odbyli rekordowy lot Berlin — Nowy Jork — Berlin, składając swe gratulacje załodze „Condora".

Na znak swego uznania francuski at tache lotniczy w Berlinie płk. de Greffier i jego zastępca kpt. Stehlin, zdjęli swe odznaki pilotów wojskowych, które gen. Veuillemin wręczył następnie kpt. Henke oraz von Moreau w dowód uznania dla wyczynu załogi.

Następnie wraz załogą „Condora" oraz przedstawicielami lotnictwa niemie ckiego, goście francuscy wsiedli na samo lot komunikacyjny i udali się w kierunku Lipska Po 40 minutach lotu, o godz. 11 min. 20 przybyli na lotnisko Mockau, gdzie zapoznali się z fabryką lotniczą Erle, po czym o godz. 13 min. 10 samo lotem udali się do Augsburga.

Tezy O. Z. N. w sprawie upowszechnienia kultury

WARSZAWA (Pat). Rada Naczel na Obozu Zjednoczenia Narodowego na posiedzeniu w dn. 13 bm. uchwali ła następujące tezy w sprawie upow szechnienia kultury:

Obóz Zjednoczenia Narodowego uz naje upowszechnianie wartości kultural nych za jedno z naczelnych zadań dzia łalności państwa.

Dla wypełnienia tego zadania potrze bna jest planowa, jednolicie kierowana akcja państwa oparta o działalność zor ganizowanych sił społecznych. Rozwiąza niu problemu winny towarzyszyć szeroko zakreślone prace badawcze nad stanem kultury w Polsce.

Dążeniem narodu polskiego winno być osiąganie we wszelkich dziedzinach kultury takiego poziomu i skali oddziały wania, które by zapewniły Polsce w tej dziedzinie jedno z przodujących stano wisk wśród narodów świata.

Kształtowanie kultury polskiej i jej rozwijanie winno przypadać w udziale elementom rodzimym, związanym z prze szłością, teraźniejszością i przyszłością narodu i państwa polskiego.

Praca kulturalna winna być prowa dzona przy należytym uwzględnieniu czynników regionalnych oraz obejmować równomiernie wszystkie warstwy społecz ne. Ze szczególnym naciskiem Obóz Zje dnoczenia Narodowego stwierdza konie czność zwiększenia udziału włościaństwa i robotnika polskiego w życiu kulturalnym narodu.

Państwo, zapewniając opiekę siłom twórczym w narodzie oraz dążąc do stworzenia twórcom pomyślnych warun ków pracy, winno dopomagać do zorga nizowania współżycia twórcy i jego dzieła z szerokimi rzeszami odbiorców.

Docenając wartość wszystkich dzie dzin i form życia kulturalnego oraz dążąc do zapewnienia im należytych warunków rozwoju i ekspansji, Obóz Zjednoczenia Narodowego zamierza w najbliższej fa zie swej działalności skoncentrować swe wysiłki na tych działach, które ze wzglę du na warunki techniczne posiadają naj większy zasięg społeczny i największe znaczenie dla rozpowszechnienia warto ści kulturalnych. Do działów tych, które stanowić powinny przedmiot powszech nej konsumcji, należy przede wszystkim radio, film, książka, prasa, teatr, plasty ka, muzyka i śpiew.

Wobec wielkich potrzeb społecznych należy wysunąć na jedno z miejsc na czelnych postulat dostosowania produk cji technicznej w zakresie upowszechnie nia dóbr kulturalnych pod względem ilo ści i ceny do właściwego poziomu

Ze względu na wagę zagadnień kul tury, Obóz Zjednoczenia Narodowego uważa za wskazane skupienie całości spraw kulturalnych w jednym ośrodku dy spozycyjnym oraz zabezpieczenie państ wu należytego wpływu w dziedzinach o szczególnej doniosłości wychowawczej.

Rola Obozu Zjednoczenia Narodowe go w akcji rozpowszechnienia wartości kulturalnych wyrażać się winna:

a) w ścisłym współdziałaniu na tym polu z czynnikami państwowymi,

b) w opracowywaniu planów dla po szczególnych środowisk w oparciu o plan ogólny,

c) w propagandzie wśród szerokiego ogółu zagadnień kulturalnych i budzeniu zrozumienia dla zamierzeń państwa w tej dziedzinie,

d) w podejmowaniu we wskazanym zakresie prac o charakterze realizacyj nym, polegającym na:

1) rejestracji potrzeb kulturalnych po szczególnych regionów w różnych dzie dzinach kultury,

2) koordynacji i scalaniu dotychcza sowych prac jednostkowych i zbiorowych w danym środowisku,

3) inicjowaniu akcyj kulturalnych (bi bliotecznej, filmowej, radiowej itp.).

Zmarł Konstanty Krumłowski

KRAKÓW. 17 b. m. w godzinach popołudniowych zmarł w Krakowie przeżywszy lat 66, ś. p. Konstanty Krumłowski, znany literat, autor sze regu popularnych wodewilów. Szcze gólne powodzenie i rozgłos zdobył je go wodewil „Królowa przedmieścia" wystawiony po raz pierwszy w 1898 r. Wodewil ten, jak wiadomo doczekał się przeróbki filmowej (u nas w Wil nie grany był prze dparu miesiącami w inscenizacji Schillera).

Z utworów scenicznych ś. p. Krum łowskiego wymienić należy poza tym: dramat historyczny pt. „Wolne mias to", wodewile „Piękny Rido", „Śluby dębnickie", „Przewodnik tatrzański", „Białe fartuszki", „Dziewczyna w per kaliku" oraz szereg jednoaktówek.

Gen. Franco
przerwał długotrwałe milczenie

LONDYN, (PAT). — Tekst odpowiedzi gen. Franco na plan brytyjski w sprawie wycofania ochotników oczekiwany jest w Foreign Office dziś wieczorem. Odpo wiedź wręczona została wczoraj po po łudniu przez rząd w Burgos agentowi brytyjskiemu sir Robertowi Hodgsonowi, który telegraficznie przesłał jej streszcze nie do Londynu. Na razie brak wszelkich informacji co do charakteru tej odpowie dzi.

Lord Halifax, który wczoraj podobnie jak i co tygodnia powrócił z Yorkshire do Londynu, by zająć się sprawami swe go resortu, pozostanie prawdopodobnie w Londynie aż do nadejścia pełnego tek stu odpowiedzi gen. Franco.

Wśród zagadnień, które obecnie zap rzątają uwagę brytyjskiego ministra spr. zagr. dobrze poinformowane koła brytyj skie wymieniają manewry niemieckie, o których lord Halifax otrzymać miał szcze gółowy raport, oraz rokowania lorda Run cimana. Aczkolwiek misja jego nie posia da charakteru oficjalnego i rząd brytyj ski nie może żądać od niego formalnego raportu, jednak przypuszczalnie przedsta wi on sprawozdanie z własnej inicjatywy.

W dniu 17 bm. lord Halifax odwie dził premiera Chamberlaina, z którym rozmawiał kilka godzin. Dobrze poinfor mowane koła polityczne utrzymują, że wśród zagadnień omawianych przez obu brytyjskich mężów stanu, znajdowała się sprawa ostatnich napadów powietrznych na statki brytyjskie w portach hiszpań skich. 16 bm. nadeszły do Londynu szcze góły dotyczące tych napadów. W związ ku z tym dziś lub jutro odbyć się ma dal sza konferencja komitetu armatorów bry tyjskich, utrzymujących stosunki handlo we z Hiszpanią z przedstawicielami bry tyjskiego Foreign Office. Armatorzy bry tyjscy żądać mają definitywnego wyjaś nienia sprawy, czy rząd w Burgos gotów jest płacić odszkodowania w wypadkach, w których projektowana komisja dla zba dania wypadków bombardowania uzna, że bombardowanie dokonane zostało rozmy ślnie.

Wobec wysłania odpowiedzi gen. Franco spodziewane jest zwołanie w naj bliższym czasie posiedzenia komitetu nie interwencji.

Dżuma i cholera w Chinach

SZANGHAJ, (PAT). — Japończycy wznowili natarcie w prowincji Szansi, celem uderzenia na Hankou od północy. Poza licznymi wypadkami cholery i malarii, zanotowano ostatnio w prowin cji Fukien wypadki dżumy.

Długie rozmowy Runcimana z Niemcami sudeckimi

Rozmowa odbywająca się pomiędzy delegacją Niemców sudeckich a lor dem Runcimanem zakończyła się do piero o północy, W dniu dzisiejszym delegacja będzie kontynuowała roz mowy z rządem.

Słowacy kategorycznie domagają się pełnej autonomii

MOR. OSTRAWA, (Pat). Na dorocz nym zjeździe partii nacjonalistów słowac kich uchwalono rezolucję, w której partia ta, zgodnie z postulatami, wysuniętymi przez stronnictwo ludowe ks Hlinki, żą da przyznania Słowacji pełnej autonomii i spełnienia wszystkich postanowień umo wy pittsburskiej.

Rezolucja podkreśla konieczność ut worzenia czysto słowackiego rządu i sło wackiego ciała ustawodawczego oraz uwzględnienia przede wszystkim Słowa ków przy powoływaniu do służby krajo wej.

Patrol ochotników z 1920 roku powrócił do Lwowa

LWÓW, (PAT). — W dniu wczoraj szym przybył do Lwowa patrol pieszy Związku b. Ochotników Armii Polskiej, który w ciągu 29-dniowego marszu przez Kresy Wschodnie, zaniósł votum-ryngraf do Ostrej Bramy w Wilnie Wśród owa cyjnych wiwatów zebranych na dworcu związków kombatanckich, członków Zw. b. Ochotników, rodzin i drużyn w stro jach ludowych, dowódca patrolu Miecz. Iwanicki złożył raport o wykonaniu roz kazu prezesowi Okręgu Zw. b. Ochotni ków dr. L. Węgrzynowskiemu, po czym przemówienie powitalne wygłosił wice prezes Wł. Targalski, a jedna z dziew czynek wręczyła dowódcy kwiaty dla patrolu imieniem lwowskich dzieci. Z dworca patrol odmaszerował do ratusza, by zameldować się zgodnie z tradycją żołnierską Lwowa w prezydium miasta i został powitany przez wiceprezydentów dr. Weryńskiego i Fr. Irzyka. Wiceprezy denci dziękowali żołnierzom — lwowia nom za tak godne wykazanie tężyzny żoł nierskiej i sprawności fizycznej ochotni ka lwowskiego i wschodnio-małopolskie go i za godne reprezentowanie Lwowa na Kresach Wschodnich i w mieście, gdzie spoczywa Serce Marszałka Piłsud skiego.

Kronika telegraficzna

— 11 ofiara mordercy. Policja wykry ła w polu w Cleveland pokrajane na ka wałki zwłoki kobiety. Zdaniem władz po licyjnych, jest to jedenasta ofiara w serii mordestw, popełnianych od kilku lat przez jednego i tego samego zbrodniarza.

Giełda warszawska

z dnia 16 sierpnia 1938 r.

Belgi belgijskie	89,67
Dolary amerykańskie	530.50
Dolary kanadyjskie	529,00
Floreny holenderskie	291,29
Franki francuskie	14,57
Franki szwajcarskie	122.05
Funty angielskie	26,02
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	15,90
Korony duńskie	116,15
Korony norweskie	130.63
Korony szwedzkie	134,14
Liry włoskie	23,55
Marki fińskie	11,49
Marki niemieckie	—
Marki niemieckie srebrne	98.00
Tel Aviv	25,95
Akcje:	
Bank Polski	125.50
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	67,38
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	83,25
Pożyczka inwestycyjna druga	82.25
Pożyczka konwersyjna	69.75
5% kolejowa	—
4% premjowa dolarowa	42.75
Pożyczka konsolidacyjna	66,75
8% ziemska dol. kupon	34.42

Dym z krateru niemieckiego zasnuwa niebo Europy

Praga traktuje ludność polską gorzej niż żydowską

Na temat powołania pod broń ogromnej liczby rezerwistów w Niemczech „Kurjer Polski“ snuje takie ciekawe rozważania:

Powołanie pod broń olbrzymiej armii 750.000 rezerwistów; zakaz wyjazdu zagranicę obejmujący mężczyzn poniżej lat 65; gorączkowe ruchy wojsk na wszystkich drogach Rzeszy Niemieckiej; jawny stan pogotowia wojennego w całym kraju —są to oznaki mocno przewyższające oficjalny charakter przygotowań do manewrów jesiennych.

Co znaczą zamaszyste gesty Niemiec? Jeśli ich wynikiem mają być istotnie tylko manewry, to w jakim celu Niemcy demonstrują Europie i światu swój aparat wojskowy w całej jego potędze? Według wiadomości z Londynu, rząd brytyjski miał polecić swym przedstawicielom dyplomatycznym w Berlinie przeprowadzenie półoficjalnej ankiety co do właściwych celów wielkich poruszeń dowództwa niemieckiego. Ze strony czynników rządzących III Rzeszy miała paść odpowiedź, zapewniająca, że chodzi o manewry których wyjątkowy istotnie rozmach wymaga skrupulatnych przygotowań, ale które same w sobie nie są niczym anormalnym.

Nie ulega wątpliwości, że te gigantyczne manewry, którym towarzyszą próba mobilizacji zakładów użyteczności publicznej i zarządzenia aprowizacyjne marszałka Goeringa, mają cel i zasięg polityczny. Cel i zasięg, które znacznie przekraczają potrzebę wypróbowania, na użytek wewnętrzny, sprawności i sprężystości machiny już całkowicie zmontowanej i „dopiętej na ostatni guzik“.

Wersje w tym względzie są różne Według jednej i najprostszej, Rzesza chce jakoby wywrzeć wrażenie na krajach sąsiedzkich widokiem swej siły zbrojnej.

Według innych, ma to stanowić ostrzeżenie pod adresem pewnych mocarstw czytaj — wielkich demokracyj, ostrzeżenie kryjące możliwości rewanżu za upokorzenie doznane w dniach 20—21 maja.

Wreszcie, wiarogodne jest zdanie, według którego to uruchomienie aparatu wojennego dokonywa się na wypadek gdyby rozwiązanie kwestii Sudetów, zadowalające dla Rzeszy, nie nastąpiło w terminie dostatecznie bliskim.

Zważywszy, że niezadługo mają zapaść w Pradze decyzje doniosłej wagi, nie należałoby się dziwić temu, że Niemcy chcą mieć do dyspozycji swój aparat militarny na stopie wojennej, aby móc groźbą jego potęgi wywrzeć wpływ na bieg wydarzeń.

Skąd inąd wiele do myślenia dają także trudności gospodarcze Rzeszy, które zaostrzają się z tygodnia na tydzień. Sytuacja musi być bardzo krytyczna, skoro dr Schacht, jak głoszą ostatnie wiadomości, ma być złożony z urzędu prezesa Banku Rzeszy. Kto wie czy manewry jesienne nie mają być... manewrem dla uzyskania jakichś koncesyj finansowych?

Tak czy inaczej dym z krateru niemieckiego zasnuwa niebo Europy.

* * *

„Kurjer Poranny“, omawiając sytuację polskiej mniejszości w Czechosłowacji, dochodzi do następujących wniosków:

Ludność polska starała się bez przerwy wykazać maksimum lojalności wobec państwa, w którym kazano jej żyć. Starała się praw swych dochodzić jedynie na drodze pokojowej. Posłowie polscy przez dłuższy okres czasu należeli do czeskich klubów politycznych (poseł Wolf w latach 1925—29 do klubu agrariuszy, posłowie Buzek i Chobot w latach 1929 — 34 do klubu narodowych socjalistów, a poseł krajowy Junga dotychczas należy do klubu agrariuszy) — wykazując tym chyba maksimum chęci utrzymywania z żywiołem czeskim stosunków poprawnych. A to wszystko działo się, gdy równocześnie Polaków w republice traktowano jako obywateli drugiej kategorii. Nacjonalistyczny dziennik czeski „Narodni Listy“ pisał przed kilku laty, że Praga więcej dba w państwie o ludność niemiecką, węgierską, żydowską, ba! nawet cygańską, niż polską!

Na tle tego rodzaju traktowania, lojalność ludności polskiej wobec republiki nabiera jeszcze większego znaczenia. Tym mocniej i głośniej ludność polska może dziś domagać się spełnienia swych żądań i ma pełne prawo oświadczyć, iż przy nadchodzących rozstrzygnięciach w Pradze, nie pozwoli na najmniejszą nawet dyskryminację w stosunku do innych narodowości zamieszkujących republikę!

A jeżeli — mogłoby paść pytanie — pomimo wszystko rząd czeski nie spełni naczelnego postulatu ludności polskiej i autonomia Śląskowi Zaolańskiemu przyznana nie będzie, co wówczas uczynią Polacy?

Dużo mówiącą odpowiedź daje „Dziennik Polski“, pismo ludności polskiej w Czecho - Słowacji, pisząc w dn. 14 sierpnia 1938 tak: „zwracając się do lorda Runcimana, pragniemy zaznaczyć, że jego misję uważamy za ostatnią próbę ugodowego załatwienia naszych słusznych postulatów. Jeśli misja nie powiedzie się ludność polska w Czecho - Słowacji będzie miała pełne prawo dążenie do polubownego załatwienia postulatów poddać rewizji!“

Komentarze są zbyteczne.

Prędzej czy później Czechosłowacja będzie musiała przyznać autonomię ludności polskiej.

Obrady działaczy wiejskich O. Z. N.



Grupa działaczy wiejskich OZN, którzy obradowali w Warszawie podczas zlotu młodzieży wiejskiej Związku Młodej Polski.

Dwóch nowych ministrów w rządzie Negrina

BARCELONA (Pat). Rekonstrukcja gabinetu premiera Negrina objęła tylko dwie teki, ustąpili bowiem jedynie minister pracy Ayguade i minister bez teki Irujo.

Nowym ministrem pracy został Moix Regas, należący do zjednoczonej partii socjalistycznej Katalonii. Nowy minister bez teki Thomas Bilbao Hospitalet należy do hiszpańskiej partii socjalistycznej. Ostatnio pełnił on funkcje konsula hiszpańskiego w Perpignan.

Po rekonstrukcji gabinetu ogłoszono komunikat, w którym rząd stwierdza ponownie, iż szanuje prawa okręgów autonomicznych i wyraża radość z powodu udziału w rzędzie Katalończyków i Basków.

Przewodnik po mieście własnych marzeń układu prof. Birżyszki

Wiadomą jest rzeczą, że Litwini swoje tęsknoty do posiadania Wilna przyoblekają w najprzeróżniejsze i najmniej prawdopodobne formy. Oto między innymi ostatnio ukazał się w języku litewskim przewodnik po Wilnie rzekomo, o którym czytamy w „Dniu Polskim“ co następuje:

Część informacyjna przewodnika została napisana przez J. V. Narbutasa, spis ulic ułożony pod kierunkiem prof. M. Birżyszki, plan miasta Wilna kreślił art. malarz B. Macutkeviczius.

We wstępie wydawcy objaśniają, że „Przewodnik“ był przygotowany jeszcze przed wypadkami marcowymi. Obecnie, wskutek zaistnienia możliwości odwiedzania Wilna, może dopomóc w zaznajomieniu się z miastem.

W jakim stopniu może on „dopomóc“ o tym można przekonać się już od pierwszej strony właściwego przewodnika (str. 7 wydawnictwa), w którym czytamy, że „od dworca podróżny skręca na ulicę Broliu Vileisziu (Kolejowa)“...

Czyżby w ostatnich latach ulice Wilna zostały przemianowane!

Nie jednak. Wątpliwości rozpraszają się po przeczytaniu wstępu do litewsko-polskiego i polsko-litewskiego spisu ulic Wilna (str. 31). Przytaczamy ten wstęp in extenso:

„Przy pisaniu listów do Wilna, wysyłaniu przesyłek, a nawet odwiedzając je, z pożytkiem można posługiwać się litewskim planem i niżej podanym litewsko-polskim i polsko-litewskim spisem nazw ulic wileńskich. Już od czasu okupacji niemieckiej polscy działacze w Wilnie i administratorzy usiłowali tak spolszczyć nazwy tamtejszych ulic, by w nazwach wileńskich przynajmniej nie pozostało ani śladu z wielkiej przeszłości Litwy i litewskiego odrodzenia narodowego. I rzeczywiście, poza tą i drugą nazwą, drogą Litwinom (Witoldowa, Litewska), które na krańcach miasta pozostały jeszcze z rosyjskich czasów (!...), wszystkie inne są albo nic nie znaczące, (Chlebowa, Konduktorska, Makowa i mnóstwo innych), albo brzmiące obco zarówno dla nas, jak i dla ludności miejscowej (Poznańska, Legionowa, Chocimska, Gdańska i inne); niektóre nawet obrażają nasze uczucia (Lubelska, 3 Maja, Bandurskiego, Beliny, Dąbrowskiego, Szeptyckiego, Żeligowskiego i inne). Tłumacząc te nazwy na język litewski, staraliśmy się usunąć wszystko to, co obraża nasz naród i zaznaczyliśmy rzeczy bardziej znaczące, związane z dawną i nową historią Wilna. Nie myślimy o tym, by narzucać obcym ustalone przez nas litewskie nazwy ulic, ale mamy nadzieję, że nie urazimy nimi uczuć innych narodowości wileńskich. Nie będziemy się gniewali, jeżeli podawane przez nas nazwy nie utrwalą się w naszym społeczeństwie i z biegiem czasu zostaną zastąpione przez bardziej odpowiednie. Robimy najpierwszy krok. Nazwy te zostały ustalone jeszcze zimą r. 1937 i na wiosnę. Może w nowych warunkach politycznych wypadło by je poddać rewizji. Ale, nie chcąc zwlekać z wydaniem planu litewskiego Wilna, odkładamy to na czas późniejszy“.

Otóż znawy, które nie podobają się autorom „Przewodnika“, zostały zmienione tak:

Ul. Kolejowa w planie brzmi — Broliu Vileisziu (Braci Wilejszysów), Piłsudskiego — Algirdo (Olgierda), Więzienna — Maskvos, Targowa — Karalienes Bonos (Królowej Bony), Derewnicka — Dariaus ir Gireno, Finna — Finno Samuelio, Pod zamcze — Geležinio Vilko (Żelaznego Wilka), Żeligowskiego — Dr J. Basanaviczius (dra J. Basanowicza). Beliny — Jurgio Bielinio (Jerzego Bielinisa), Krupniczy zaułek — Hirszo Lekerto (Hirsza Lekerta), zaułek Dominikański — Iciko Pereco (Icka Pereca), Dąbrowskiego — Jakszto - Dambrausko (ks. Jaksztasa - Dambrauskasa), Gdańska — Jok. Vigodskio (Jakuba Wigodzkiego), Lubelska — Kariunu (Junkerska), Adama Mickiewicza od Katedry do placu Łukiskiego — Laisves (Wolności), Legionowa — Prezidento, Promienistych — Vlado Putvinskio, Głęboka — Amerkieczlu (Amerykanów) itd, itd. — nie podobna wszystkiego wyliczyć.

Doprawdy, to nadawanie fikcyjnych nazw ulicom i te usprawiedliwiania się, że „może w nowych warunkach politycznych wypadłoby je poddać rewizji“ — jest i śmieszne i żałosne i rozbrajające.

Wyobraźmy sobie, że my Słowianie wydalibyśmy teraz przewodnik po Berlinie i aleję „Unter der Linden“ nazwalibyśmy aleją „Wandy, co nie chciała Niemca“, równoległą do niej ulicą Bolesława Chrobrego itd. Taki przewodnik mógłby być i dla Polaków i dla Niemców lekturą bardzo zajmującą, ale czy pomógłby do zorientowania się w mieście, w którym rozmówić się z przechodniami w języku przewodnika nie jest łatwo, to wątpimy bardzo.

Udających się do Wilna turystów litewskich ich własne organizacje turystyczne powinny przestrzec przed przewodnikiem, który wprowadza w błąd.

Najprzód p. p. układający przewodniki po Wilnie policzcie Litwinów w tym mieście a potem doprawdy gotowiśmy zmienić według waszego życzenia nazwy wszystkich ulic, na których mieszka większość litewska.

Sic.

Lord Duff Cooper w Sztokholmie

W drodze z Helsinek przybył do Sztokholmu wczoraj przed południem na swym jachcie „Enchantress“ pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper. Nawiąże on kontakt z członkami rządu oraz kierownikami marynarki szwedzkjej.

Lindbergh odleciał do Moskwy

Wczoraj z Warszawy o godzinie 10.21 rano płk Lindbergh w towarzystwie małżonki odleciał własnym samolotem do Moskwy.

Litwini zwolnili z więzienia aresztowanych posłów kłajpedzkich

Z Kłajpedy donoszą: Minister obrony narodowej polecił 16 b. m. zwolnić z więzienia posłów do sejmu kłajpedzkiego, aresztowanych w związku z zajściami, jakie miały miejsce 21 i 28 czerwca rb. podczas pobytu w porcie statków z Prus Wschodnich.

Wielkie ognie

(Korespondencja własna)

Solesmes, w sierpniu.

Każdego, kto przygląda się rzeźbie i malarstwu francuskiemu, zawsze uderza jakby niedostatek, stale występujący, mocno podkreślany element dekoracyjny tej sztuki. Jeśli piękna Afrodyta Wersalska nie porywa nas tak, jak Wenus, to dlatego, że obok jej pięknej figury i jelenia kręci się kudłaty, marmurowy piesek. Ten zmysł dekoracyjny jednakże sprawił właśnie to, że miasta francuskie są porządnie rozłożone, ogrody wprawdzie strzyżone, ale bardzo czyste i o interesującym labiryncie dróg i ścieżek.

Jedna ze specjalności francuskich to jest nie tylko umiejętność oświetlania wnętrz i ulic (pisałem o tym przy różnych okazjach), ale do szczytów wyrafinowanej pomysłowości doprowadzone ognie sztuczne. Puszcza się je przy różnych okolicznościach. Na czternastego lipca (święto narodowe) każde merostwo starało się prześcignąć swoich sąsiadów w swoich ognistych, rakietowych imprezach. O jednej z nich, wieczorze iluminacyjnym w Wersalu poniżej.

Zabawa ma się rozpocząć o 9, ale od siódmej tłumy ludzi z wejściowymi biletami zalegają trawnik nad wielkim stawem w Wersalu, tuż za Smoczą Kratą. Po drugiej stronie stawu odbywa się żałosna i nierówna walka. Silny, elektryczny gramofon nadaje przez gigantofon walce Straussa, urywki z Pucciniego i marsze wojskowe. W przerwach sześciu „chasse'urów“ wygrywa na sześciu metalowych rogach tradycyjną pieśń łowiecką. Niestety i drżące (zupełnie jak głosy naszych dożynkarzy) dźwięki waltorni toną za chwilę w soczystych, tysiąckrotnie wzmocnionych dźwiękach tanga. Od początku w pojedynku ma przewagę elektryczny gramofon. Nic nie pomaga, że niestrudzeni łowcy podnoszą swoje rogi do góry, odwracają się tyłem do publiczności — może to już ostatni ich rok pobytu na uroczystościach wersalskich.

Już jest ciemno. Nagle zapala się przemyślnie ukryte światło nad stawem. Teraz widać drzewa grających, posągi i fontanny. Wszystko utrzymane w takiej subtelnej tonacji, jaką zdarza się widzieć na gobelinach, na przykład na cyklu dwunastu dywanów dwanaście miesięcy wyobrażających, umieszczonych niedawno w Louwrze. Na platformie na wodzie rozpoczyna się balet, stylizowany na tańcach dworskich z XVII wieku. Gigantyczny klawesyn z gigantofonu wygrywa stare menuety, gawoty, rigaudons, kuranty i sarabandy Couperin'a i Daquina, zresztą wszystko to stanowi tylko preludium.

Za chwilę zalega ciemność. Nagle podnosi się pierwsza, próbna rakieta i rozpryskuje się nad głowami uczestników w ognistą palmę. Spłoszone ptaki, niespokojnie krążą po niebie. Fontanny zaczynają szemrzeć. Orgia ogni sztucznych, oświetlonych fontan i wody jest w pełni.

Nie warto się kusić na opis poszczególnych numerów. Przeróżne języki, szablaste, drżące promienie, wielce złożone figury — to nieopisana radość dla oczu. Proszę posłuchać Debussyego prelud „Ognie sztuczne“, albo np. jego nokturn („Fêtes“) — może to zbliży do **nastroju**, jaki się wtedy przeżywa. Jakaś mała dziewczynka płacze obok ze strachu. Ognie sztuczne sprawiają dużo hałasu, poza tym małe dzieci czują dobrze to, o czym starsi już zapomnieli — dla dzieci te wspaniałe rzeczy nie przedstawiają stu procentów bezpieczeństwa—starsi natomiast ufają po prostu organizatorom, że nie puszczą rakiet w publiczność. Na 14 lipca zdarzyło się coś podobnego, wypuszczana świeca boleśnie poparzyła któregoś z widzów — dwie małe dziewczynki, które były tego świadkami, teraz ukryły się w spódnicy matki i zatkały uszy — to jest przynajmniej natychmiastowa i spontaniczna forura samoobrony.

Nieszczęsny księżyc został całkowicie pobity. Cóż znaczy jego nędzny blask, wobec tej oto perspektywy kolorów i form, które w tej chwili triumfują na niebie. Ich barwa wydaje się niezniszczalna, tak jak formy Luwru, Wersalu, Etoile'u. Zdaje się, iż taka wspaniałość nie może rozpaść się w proch. Za chwilę zostaje z tego marny pył, kilka czerwieniejących iskierek. Księżyc jeszcze raz wyszedł obronną ręką.

Przedstawienie skończone. Całość trwała około półtorej godziny. Gargantua ryczy przez mikrofon: „Nie zapomnijcie, że w następną niedzielę, 14 sierpnia, nasze przedsiębiorstwo wieczorów ognia i wody przedstawi wam nowy program i nowe rakiety“.

Wszyscy się rozbiegają i forsują dziesiątki autobusów. Jest już jedenasta, i trzeba wracać do Paryża.

ernö.

Akademia sztuk pięknych sprzed 30.000 lat

Działalność artystyczna człowieka przedhistorycznego

W roku 1868 w miejscowości Altamira, leżącej w prowincji Santader na terytorium kraju Basków, odkryto groty, w których znalezione zostały dokumenty działalności artystycznej człowieka przedhistorycznego. Odkryto na ścianach tych grot masę rysunków i malowideł, świadczących o wysokim poczuciu artyzmu człowieka z epoki kamiennej, który obcując bezpośrednio z dziką, pierwotną naturą, z niebywałą precyzją utrwalił na kamieniu obrazy zwierząt, wśród których żył.

Co dziwniejsze — rysunki te nie były prymitywnymi szkicami, jakie znajdowano już w wykopaliskach przedhistorycznych. Posiadały one cechy, świadczące o tym, że rysował je artysta. Był tam na przykład rysunek zranionego dzika, wijącego się w przedzgonnych drgawkach, był śpiący niedźwiedź, był uciekający przed pogonią jeleń — wszystko tak znakomicie podpatrzone, tak pełne ruchu i życia, że niejeden malarz naszych czasów nie powstydziłby się tych rysunków.

W kilka lat potem, we Francji, w okolicach Puy de Dome znaleziono szereg rysunków przedhistorycznych, dwu i wielobarwnych, które wskazywały na pewne pokrewieństwo z malowidłami z Altamiry. Epoka, w której powstały, nie nasuwała żadnych wątpliwości i dla największego sceptyka przestały one być już kwestią mistyfikacji. Przywrócono więc malowidła w Altamirze do czci i zainteresowano się nimi z całkowitym zaufaniem i wiarogodnością. Mało tego — uznano je za najdoskonalsze spośród wszystkich malowideł tej epoki. Świadczyły one o doskonałej znajomości ówczesnego świata zwierzęcego, o niezwykle przenikliwej obserwacji artysty i jego znakomitej technice rysunku i barwy. Określono nawet w przybliżeniu wiek tych malowideł. Pochodziły one z epoki między 30 a 10 tysiącami lat przed naszą erą.

Najbardziej interesującym jest fakt, którego uczeni nie mogą sobie wyjaśnić. Rysunki były robione w zupełnej ciemności, w miejscach, do których nigdy nie dochodzi promień światła dziennego, w korytarzach i grotach znajdujących się na jakieś sto metrów pod powierzchnią ziemi, gdzie trzeba niejednokrotnie czołgać się na czworakach. Zazwyczaj w takich wykopaliskach znajdowano ślady kultury przedhistorycznej, jak naczynia, sprzęty, broń, kości. Tu zaś, w najciaśniejszych przejściach, ściany pokryte były rysunkami, przedstawiającymi w przeważnej części zwierzęta, jak renifery, orły, mamuty, ryby, węże.

Rysunki te, jak sądzą eksperci, miały znaczenie magiczne. Przypisywano im czarodziejską siłę, mającą zapewnić obfitość upolowanej zwierzyny. To też niejednokrotnie rysunki wskazują na to, że człowiek przedhistoryczny był uzależniony nie tylko od samej przyrody, z którą obcował bezpośrednio, ale i od szamanów, czarowników, których pół-ludzkie, pół-zwierzęce kształty znaleźć można pomiędzy tymi rysunkami. Magia i czarnoksięstwo były więc jednocześnie szkołą rysunku, ponieważ kształtowały wyobraźnię ówczesnego człowieka, zaprawiając w swoisty sposób stosunek do świata otaczających zjawisk.

M. O.

Połączenie kolejowe Bałtyku z Morzem Lodowatym

Rząd Finlandii opracował program rozbudowy kolei żelaznych na okres najbliższych 7 lat. Główne prace fińskiego ministerstwa komunikacji zmierzają do wybudowania w ciągu 3 lat wielkiej linii kolejowej, łączącej Bałtyk z Morzem Lodowatym. Długość tej linii wynosi 560 km. Poza tym w programie znajduje się budowa 80 km drogi Varkus — Viinijari, 130 km Kontiomaki — Taivaikoski i 120 km Suolati — Haappajarvi. Cztery inne linie o łącznej długości 260 km uzupełniają program ważniejszych inwestycji kolejowych w Finlandii.

60 hitlerowców skatowało 2 chłopców polskich w Gdańsku

Dwaj Polacy obywatele gdańscy 17-letni Brunon Mach i 15-letni Gerard Mach, w sobotę po południu szli chodnikiem ulicą Siedlungsweg w Gdańsku. Naprzeciwko nich maszerował zwarty oddział S. A. złożony z 60 hitlerowców. Chłopcy szli spokojnie.

Nagle, gdy znaleźli się na wysokości środka oddziału, prowadzący oddział starszy hitlerowiec wydał rozkaz i cały oddział rzucił się na przechodzących chłopców, bijąc ich pięściami po głowach, po twarzach i skopał nogami.

Starszy chłopiec, Brunon padł nieprzytomny na ziemię. Bestialscy napastnicy zbili go czymś tępym tak, iż według świadectwa niemieckiego lekarza, chłopiec doznał pęknięcia bębenka. Młodszy Gerard zdołał zbiec. Po dokonaniu masakry hitlerowcy udali się w dalszą drogę, zostawiając nieprzytomnego chłopca na ulicy.

Bestialskim zachowaniem 60 umundurowanych hitlerowców, działających na rozkaz swego przełożonego winny zająć się władze nie tylko generalnego komisariatu R. P. w Gdańsku, ale również i Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Francja przestaje być rajem niepożądanych cudzoziemców

Rząd francuski wydał nowy dekret, który ma na celu wykonywanie jeszcze ostrzejszej kontroli cudzoziemców, przybywających legalnie we Francji i jeszcze bardziej bezwzględne tępienie gości nielegalnych. Nowe roporządzenie jest właściwie jedynie dopełnieniem i logicznym rozszerzeniem głośnego dekretu z dnia 28 kwietnia 1938 r., który wywołał taki niepokój wśród przybyszów z zagranicy. Obecnie rozporządzenie przewiduje przede wszystkim wzmocnienie nadzoru organów kontrolnych na czterech głównych frontach walki z niepożądanymi żywiołami cudzoziemskimi.

Lotne brygady kontrolne policji są wzmocnione, przy czym ilość ich zostaje powiększona z 15 do 19 brygad. Nowe jednostki posiadają swe bazy w Nizzy, Angers, Annecy i Pau. Owe brygady mają za zadanie kontrolowanie ruchu cudzoziemców wewnątrz kraju. Ochrona granic przed zalewem niepożądanych gości należy do prefektów departamentów granicznych. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w związku z tym, co następuje: „Należy ustanowić ścisłą kontrolę u samego wejścia na nasze terytorium. Francja ma już dosyć gości tajnych i osób niepożądanych. Francja pozostaje najbardziej gościnnym krajem na całym świecie, jest ziemią, którą z otwartymi ramionami przyjmuje banitów i prześladowanych ale nie życzy sobie, aby ktokolwiek okólną drogą wymuszał gościnność".

W celu ścisłego wykonywania kontroli nadgranicznej oddano do dyspozycji prefektów 150 inspektorów policji, zaopatrzonych w lekkie samochody i motocykle, którzy będą mieli za zadanie odstawianie do granicy osób, przekraczających ją nielegalnie. Pracę tych nowych funkcjonariuszy skoordynowane będą przez specjalną komisję międzyministerialną. Równorzędnie z ich działaniem wzmocniona będzie kontrola pociągów, przekraczających granice Francji. Nowe przepisy dla podróżników-cudzoziemców opracowane będą wspólnie przez Surte Generale i dyrekcję kolei. Nowe kredyty przyznane zostały wydziałowi walki ze szpiegostwem, który to wydział rozwinął się po dekrecie kwietniowym, ale narzekał na brak funduszy.

Całkowitej reorganizacji poddany został wydział kontroli cudzoziemców w paryskiej prefekturze policji. Przyznano mu nowe kredyty, powiększono jego personel i przeprowadzono szereg reform, mających na celu ścisłe kontrolowanie wszystkich cudzoziemców, zamieszkałych w stolicy, bez względu na toczy przebywają legalnie, czy też nielegalnie. Trzeba zaznaczyć, że ogół prasy francuskiej nowy dekret przyjął z westchnieniem ulgi, gdyż na 15 groźnych przestępców wszelkiego autoramentu, zatrzymanych przez policję w ciągu ostatnich trzech dni, było aż 9 cudzoziemców, głównie Rumunów i Rosjan. Nie bez echa minęły także przygody obłąkanego bandyty Kurzawińskiego...

Terytorialnie rzecz biorąc, jeśli chodzi o nowe cztery brygady kontrolne, mają one za zadanie obsługę granic od strony Italii i Hiszpanii. I to ma swoją wymowę polityczną.

Kąpiel Stalina



Tak — ale nie w ZSRR lecz w Gabinecie Figur Woskowych pani Tussands w Londynie. Właśnie jeden z pracowników Gabinetu kąpie figurę czerwonego cara w Rosji w wodzie o specjalnej temperaturze.

Przed głośnym procesem



Młoda spadkobierczyni milionów amerykańskiego przedsiębiorstwa „Woolworth", hr. Barbara Haugwitz - Reventlow przybyła do Wenecji, skąd ma wkrótce udać się do Londynu na proces rozwodowy ze swym mężem.

Festiwal muzyki kameralnej w Trenczyńskich Cieplicach

Uzdrowisko to urządza od 17—28 sierpnia II europejski festival muzyki kameralnej, którego znakomite wyniki zeszłoroczne są rękojmią na rok bieżący.

Doceniając ogromne znaczenie tego święta muzyki również zgłosiła oficjalnie swój udział i Polska.

Ponieważ uczestnicy festivalu z Polski otrzymają już po 3 dniach pobytu 66 proc. zniżki kolejowej oczekiwany jest bardzo liczny zjazd.

Malownicze położenie Trenczyńskich Cieplic jako światowego uzdrowiska termalnego wśród gór o podalpejskim klimacie posiada także wszystkie zalety miejsca wypoczynkowego.

Prawdziwy dar przyrody, słynne zdroje termalne są położone w przepięknej dolinie, otoczonej lasami i górami, a wzorowo utrzymane ścieżki górskie podnoszą ogromnie urok tego od lat znanego uzdrowiska - ogrodu.

Nic też dziwnego, że uczestnicy ostatniego Pen - Klubu w Pradze na czele z delegatką polską p. Stellą Olgierd uważali za wskazane w swej podróży powrotnej zatrzymać się również w Trenczyńskich Cieplicach.

Przysłowiowa „złota jesień" w tym uzdrowisku jest specjalnie ulubiona przez kuracjuszy z Polski, którzy łączą piękne z pożytecznym wykorzystując liczne ulgi w tym okresie.

Dr. Waldmüller.

Suszenie serwatki

Organizacje rolnicze zwracają uwagę na niewykorzystane przez polskie mleczarnie możliwości zużytkowania serwatki, jako bardzo pożądanego dodatku do pasz treściwych. W Polsce bowiem jedynie nieliczne mleczarnie w zachodnich dzielnicach kraju przerabiają serwatkę na gęstą masę dla trzody chlewnej. Tymczasem za granicą, mleczarnie suszą serwatkę w postaci proszku Z 8 tys. litrów serwatki uzyskują około 500 kg suchej masy, która jest bardzo pożytecznym dodatkiem do pasz treściwych, zawierając dużo soli mineralnych. Suszona serwatka przy tym daje się długo przechowywać, nie psując się łatwo.

Byczka zmienił na rower

Dzień targowy w małym miasteczku. W niedużym sklepie można wszystko nabyć, od igły do roweru. Przy drzwiach stoi wieśniak ze swoim synem i targuje się z właścicielem sklepu o rower.

— Nu jak, Abramka, oddasz za byczka rower?

— Co ty, Michaluk, zgłupiał? Czy co? Taki fajny rower oddać za twego biczka. Jeżeli chcesz, to daj jeszcze 40 złotych — to zgoda.

— Nie Antuk pójdziem do Szlomy!

— Co macie chodzić. Nu, ja wam już jak znajomym opuszczę 10 złotych.

— E, było nie było. Byczka i 20 złotych.

— Nu niech ja tracę...

Żyd zabrał byczka wartości około 150 zł i 20 zł gotówką Antuk wsiadł na rower i pojechał do domu, a ojciec jego, bez grosza w kieszeni, podreptał na piechotę.

Drugi obrazek. W skwarne południe niedzieli lipcowej pojechałem na małe jezioro w powiecie wilejskim. Na brzegu jeziora znalazłem ustawione po kilka w jednym miejscu rowery. Liczę. Naliczyłem 38 rowerów. Sam nie wiem, co o tym myśleć. Czy być zadowolonym, iż wieś nasza tak szybko „motoryzuje się"? — Czy też uważać to za objaw szkodliwego zbytku? Przypomina mi się obrazek z byczkiem w sklepie.

A tenże sam Michaluk, co zmienił byczka na rower, młóci cepami i orze sochą, bo na młocarnię i na pług nie ma pieniędzy. Moda czy potrzeba zmusza do takiej inwazji roweru na wieś?

Nad jeziorem był upał 22 st., tymczasem „eligańci" wiejscy prażyli się na słońcu w czarnych garniturach, sztywnych kołnierzykach i kapeluszach, ich damy zaś były w jedwabnych sukienkach i lakierkach. Na mnie, ponieważ byłem w porwanych trepciach, w koszuli i płóciennych spodniach, nawet bez czapki, patrzyli z politowaniem.

Widziałem kilku chłopców wiejskich plażujących, którzy czytali gazety i książki. Na jeziorze widziałem kilka kajaków, w których siedzieli młodzi wieśniacy.

Spytałem znajomego chłopca, ile go kosztuje kajak? Odpowiedział, iż tylko 8 zł, to znaczy tyle ile trzeba było zapłacić za materiał, bo sam wszystko wykonał.

Dobrze jest, że wieś „roweryzuje się", źle, że odbywa się to kosztem wielkiego wysiłku materialnego, graniczącego z „życiem ponad stan". Źle jest także, że spółdzielnie nie zatroszczą się o dostarczanie tego artykułu po cenach godziwych, przyczyniając się pośrednio do wyzysku wieśniaka.

Dobrze jest, że młodzież w święta zamiast do karczmy ciągnie na łono natury, nad wodę. Źle, że wysila się na niezdrową, kosztowną i nieestetyczną „elegancję". Propaganda samodziałów na wsi przydałaby się bardzo.

Kulturalny zacofaniec.

ŻART NA STRONIE

Tradycja i patefon

Pewnie, że teraz z pieniądzem ciężko. Dobrze, jeśli starcza na najcodzienniejsze potrzeby. Ale znów nie samym tylko chlebem człowiek żyje. Duchowe konieczności także swoje mają prawa i o uwzględnienie za trzewia tyrpają.

Mało myśląc, a wiele gadając — kupiłem patefon. Na raty. Na osiemnaście miesęcy. Żonie delektacja muzyczna i samemu wieczorem, herbatę pijąc, posłuchać warto!

Patefon w orzechowe kropki, sześć płyt, pudełko igieł — prawda, że niewiele tego? a jakie jednak bogactwo melodyj, głosów, smutku, dumania, radości...

Właśnie nastawialiśmy z żoną i kuzynką pierwszą płytę, kiedy: puk, puk... czołem, cześć... Weźli koledzy. Czterech kolegów i jeden zastępca inspektora.

— Kupiłeś muzyczkę!!!

— Skąd wiecie?

— Synek widział, jak niosłeś...

— No, więc posłuchamy razem, siadajcie — i krzesełka im podsuwam.

— Co tam słuchać, na słuchanie jeszcze będzie czas — odrazu staje okoniem Kostuś

— A bo co?

— Oblać przyszliśmy!!!

— Poprysкać, he, he, bratku, he, he, zwyczajowe prawo...

— Ooobláć?!! — zbladłem. Zrobiło mi się nieprzyjemnie. — Fajnie, Klarciu, nagrzej kawy/ — spróbowałem obrócić wszystko w żart.

— Kawy... kawy... — przedrzeźniają... — nie rób z siebie Greka, albo jakiegoś 'nnego Tatarzyna...

I do mnie z krzykiem wielkim:

— To ty taki, od tradycji chcesz się wymignąć, szargasz obyczaj nasz święty, nie spodziewaliśmy się, patrzcie go, oblać nie chce... cie, cie, cie, tu wychował się, tu wyrósł i tak... co za świat, zaraz matek zaczną się wyrzekać...

— Pamiętasz — chwalił się Błażej — moje półbuciki a i to zakropiliśmy, tradycja już taka!

Istotnie...

Przeliczyłem swoje smutne dziesięć złotych w kieszeni, czapkę markotnie nasunąłem na głowę:

— W takim razie chodźcie...

— — — — — — — — —

Dziesięć złotych na sześć osób? Nawet nie oblizaliśmy się po nich.

Dalej to już Barańczuk — ten, z piwiarni — kredytował.

Du, du, du, du... rozgawędziliśmy się. Gaciuś zaczął śpiewać. Twarze nam poczerwieniały.

Siup! Zmienić lokal!!

Miałem cygarnicę. Srebrną. Ze złotym monogramem. Co z tego, że nosi się ją w marynarce. Tylko metal się ściera, sama strata. A tak, po zastawieniu, kolegom i sobie przyjemność...

— — — — — — — — —

Nazajutrz łamiemy głowy: skąd by nieco grosza wytrzasnąć!

— Już mam! — wrzasnąłem, bijąc się ochoczo w czoło.

— Co ty masz?

— Przecież mój patefon można sprzedać — śmieję się, zadowolony ze swojej przedsiębiorczości.

— Racja, cholera, ty jednak masz głowę na karku, pyrgaj po niego!

Sprzedaliśmy za pięćdziesiąt złotych. Z sześcioma płytami, z ledwo napoczętym pudełkiem igieł...

Po patefonie poszła waza, po wazie wózek dziecinny. Kupiliśmy go kiedyś w oczekiwaniu na pierworodnego.

Sztuciec srebrny także pomagał oblewać patefon.

— — — — — — — — —

Tradycja, to jak niebezpieczna przepaść górska: co pewien czas wiele za sobą ofiar pociąga.

Jotha.

„O mój rozmarynie"
regionalną pieśnią poleską

OTWARCIE JARMARKU POLESKIEGO.

Po raz trzeci Pińsk obchodzi narodziny Jarmarku Poleskiego. Po raz trzeci, mniej lub więcej uroczyście, odbywa się ceremoniał symbolicznego przecięcia wstęgi, otwierającej masom dostęp do pawilonów.

Tereny Jarmarku, zmieniły swe oblicze w porównaniu z rokiem ubiegłym. Powstał na prawdę piękny pawilon łowiecki. Wprowadzone zostały zmiany w rozwiązaniu dekoracyjnym, trzeba przyznać, na korzyść. Nawet ulicę, prowadzącą do Jarmarku doprowadzono do porządku i pokryto gładką nawierzchnią z kostki „trylinki".

O godz. 12.30 przy głównej bramie Jarmarku zgromadziły się tłumy publiczności. Czekają na wojewodę poleskiego p. W. Kostka-Biernackiego, który ma dokonać otwarcia Jarmarku. Z Warszawy nie przyjechał nikt, bo komitet spóźnił się z zaproszeniem dostojników.

Pana wojewodę powitał krótkim przemówieniem prezydent miasta J. Ołdakowski. Wśród przedstawicieli władz i społeczeństwa znajdowali się: starostowie pow. pińskiego i łunienieckiego, wiceprezes Sądu p. Willamowicz, prok. p. Michałowski. Zarząd Miejski w pełnym składzie i in.

Oficjalna część uroczystości skończyła się. Nastąpiło zwiedzanie Jarmarku.

PAWILON RZEMIOSŁA.

W pawilonie tym wszystkie stoiska są zajęte. Podobno znaczna część reflektantów została pozbawiona możności zademonstrowania swych wyrobów ze względu na szczupły metraż pawilonu. Izba Rzemieślnicza w Brześciu n. Bugiem musiała dokonać nie lada pracy, by przeprowadzić należytą selekcję wystawców. To też uniknięto niepotrzebnego natłoku eksponatów. Większość warsztatów reprezentują Pińsk i Brześć i tylko parę stoisk zajmują inne miejscowości Polesia.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Jakkolwiek udział przemysłu i handlu w tegorocznym Jarmarku zyskał na ciężarze gatunkowym, jednak kilka pustych stoisk wnosi nutę melancholii do harmonijnej całości imprezy. Nawiasem mówiąc, te pustki powstały z winy wystawców, którzy spóźnili się z urządzeniem swych stoisk. Z większych firm, biorących udział w Jarmarku, należy wymienić: „Metal - Radomsko", „Niemen", wytwórnie rowerów i motocyklów, fabr. dykt „Olza" w Mikaszewiczach, pińskie fabryki dykt br. Lourie, „Leszcze" i „Pliwook-Union", firmy wydawnicze Arcta, Trzaski, Ewerta i Michalskiego, „Atlas" itp.

ROLNICTWO.

Rolnictwo — jak i w roku ubiegłym, zaprezentowało swój dorobek w postaci pokazów melioracji łąk, pszczelarstwa, obróbki lnu, zielarstwa i przemysłu ludowego, gdzie poszczególne powiaty dały barwny sortyment płócien i haftów ludowych.

ŁOWIECTWO.

Dział ten jest nowością na tegorocznym Jarmarku. Przy wejściu — rzeźby dzika i niedźwiedzia. Eksponaty i trofea myśliwskie, licznie tu zebrane — trzeba widzieć, gdyż najszczególniejszy nawet opis nie da o nich wrażenia.

SZOFER - PRZYRODNIK.

Już za parkanem Jarmarku, na przedłużeniu ul. Sienkiewicza, znalazł sobie miejsce zwierzyniec fauny poleskiej. Przypuszczałby ktoś, że to miasto lub jakiekolwiek t-wo naukowe zdobyło się na skompletowanie i utrzymanie pół setki lub więcej okazów żyjących na Polesiu zwierząt i ptaków.

Bynajmniej. Dzieła tego dokonał amator - szofer Polskiego Banku Rolnego p. Z. Wybicki, który całkowicie wydając na utrzymanie zwierząt swe skromne uposażenie szoferskie. Daremnie zwracał się do powołanych i miarodajnych czynników. Nie udało się mu zyskać stałej subwencji, jeśli nie liczyć 50 złotych otrzymanych jednorazowo od T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich. Zarzuca się podobno mu niefachowość—więc dlatego właśnie już istniejącą placówkę niech wezmą w fachowe ręce organizacje przyrodnicze.

„KLUKWA..."

Podobno w niektórych krajach Europy z pojęciem Rosji był związany następujący obrazek:

Wśród śniegów, pod rozłożystą „klukwą" (krzakiem borówki) siedzi sobie obywatel rosyjski i popija herbatę z samowara w towarzystwie białego niedźwiedzia.

Obecnie na Jarmarku Poleskim można zobaczyć maleńką „klukwę", regionalną. Przy otwarciu imprezy został utworzony szpaler z zespołu ludowego w strojach ludowych. Jak jest Polesie szerokie i długie, daremnie byłoby szukać podobnych strojów. Widzieliśmy wyszywane serdaczki kobiet na wzór madziarsko-rumuński, a w szczególności furażerki z grubego filcu u mężczyzn, obszyte kolorową wstążeczką. Na czele tego dziwacznego oddziału — prawdziwa poleska orkiestra (skrzyce, harmonia i bęben) wykonała na cześć p. wojewody „Pierwszą Brygadę" Jako regionalną pieśń poleską zespół ten odśpiewał „O mój rozmarynie."

W Pińsku pracuje zbieracz pieśni poleskich prof. G. Molech, który posiada jedyny w swym rodzaju zbiór pieśni i który mógłby służyć radą przy urządzaniu podobnych zespołów.

Aby nie częstować turystów regionalizmem w furażerkach z filcu, trzeba by było zasięgnąć rady u świadomych rzeczy ludzi. „Klukwy" udało by się w ten sposób uniknąć.

Na szczęście innych usterek nie dało się zauważyć. Tegoroczny Jarmark Poleski wykazał duży postęp.

Set.

Czyje rzeczy?

Policja zakwestionowała u złodziei następujące rzeczy, pochodzące z kradzieży. Portierę wełnianą w kolorze buraczkowym z wyprutymi frendzlami oraz portcygar srebrny z monogramami „M. K." oraz datą 24 grudnia 1936 r.

Poszkodowani mogą się zgłosić po odbiór rzeczy do wydziału śledczego (Świętojańska 3, pokój 12).

Wybryki łobuzerii

Słupki autobusowe przedmiotem wyczynów atletycznych. Syzyfowe prace na brzegach Wilii

— Zawsze, gdy staję przed słupkiem autobusowym, pokiereszowanym, z pogiętą tabliczką, a często nawet pozbawionym jej,— nie mogę się nadziwić dzikiej, łobuzerskiej chęci niszczenia publicznego dobra, która, nie żałując wysiłków fizycznych, godnych lepszej sprawy, zdemolowała ten potrzebny dla orientacji publiczności drogowskaz.

Bez wątpienia czyny te są dokonywane przez jakieś pijane indywidua, które w ten sposób pragną wyładować nadmiar energii, nabrzmiałej skutkiem spożycia alkoholu.

Władze bezpieczeństwa są bezsilne w walce z tym szkodnictwem, która się dzieje najprawdopodobniej w porze nocnej. Spóźniony przechodzeń, będąc nawet najbardziej zgorszony widokiem niszczenia mienia publicznego, rzadko zdobędzie się na odwagę ingerowania w tej sprawie ze względu na potężne hicepsy i stan niepoczytalny awanturników.

Wyjście z sytuacji jest jedno: słupki winny być skonstruowane w ten sposób, by wysiłek mięśni ludzkich nie był w stanie ich uszkodzić.

Wprowadzając przed paru laty tę potrzebną inwestycję, dyrekcja wileńskiego Arbonu nie uwzględniła ewentualności

* * *

A oto inny przykład roboty niszczycielskiej. Każdy, płynący kajakiem w obrębie m Wilna po Wilii, widzi tych przykładów pod dostatkiem. Świeżo powstałe skarpy na brzegach rzeki są niszczone przez wyrostków, skracających sobie drogę ku Wilii. Zjeżdżając po skarpach wdół, wydzierają świeżą darninę, żłobią kanały w piasku nasypowym, ułatwiają robotę niszczycielską wiosennym roztopom i deszczom. Kierownictwo robót nie ma w swym programie remontowania uszkodzonych odcinków, jak i w przytoczonym wypadku ze słupkami autobusowymi, nie przywidziano skutków złej woli ludzkiej. Roboty posuwają się dalej, a po uszkodzonych skarpach w dalszym ciągu brną w piasku nie tylko młodociani szkodnicy, lecz i osoby starsze.

Gdyby, po zakończeniu budowy nasypu, ustawiono ogrodzenie (słupki betonowe z wmurowanymi w nie szynami stawia się znacznie później) może by w znacznym stopniu zapobieżono niszczycielskiej robocie. A może by na czas umocnienia się skarp było wskazane nawet ogrodzenie ich drutem kolczastym? A już bezwzględnie należałoby umieścić tabliczki z zakazem niszczenia mienia publicznego, jak to się czyni na trawnikach miejskich i nawiasem mówiąc, zaczyna już odnosić skutek.

W przeciwnym bowiem razie roboty na brzegach Wilii będą przypominały syzyfowe prace. To, co wykonano w jednym tygodniu, w następnym trzeba będzie zaczynać na nowo.

Y.

Prace wykopaliskowe na Górze Zamkowej w Wilnie

Początek sezonu prac na Górze Zamkowej w roku bieżącym wykazał, że oprócz konserwacji odkopanych murów zamku istnieje konieczność przeprowadzenia badań archeologicznych, które by umożliwiły odczytanie kultury wieków minionych. Prace więc w roku bieżącym poszły w dwóch kierunkach:

1) dalsze odkrywanie i konserwacja murów,

2) odsłanianie warstw współczesnych zamkowi oraz wcześniejszych odeń.

Prace archeologiczne, rozpoczęto w początkach maja, w swej pierwotnej fazie obejmowały badanie wału ziemnego, okalającego wierzchołek góry od strony miasta. W toku badań okazało się, iż wał ów składa się z trzech warstw.

Najwyższa zawierała ziemię przemieszaną z gliną i usypana była prawdopodobnie w ostatnich już czasach. Poniżej niej leżała dość gruba warstwa gruzów, powstała z walących się murów zamku. Trzecia warstwa, czarna — współczesna okresowi, gdy na zamku tętniło życie. Na spodzie zaś biegł piasek, nietknięty ręką ludzką. Wzniesienie tego piasku musiało stanowić naturalny wał obronny dla mieszkańców zamku, do tej pory bowiem nie natrafiono na ślady fortyfikowania go. Zabytki z czasów nowożytnych zaczynają się od 16 wieku, a kończą na całkiem współczesnych monetach rosyjskich, znalezionych u szczytu wału.

Dalsze prace prowadzone przed zamkiem i w zamku odkryły, leżącą pod grubą warstwą gruzów, powierzchnię ziemi współczesną zamkowi.

Znajdowano w niej olbrzymie masy kości zwierzęcych, świadczących o apetycie naszych przodków, oraz liczne fragmenty ceramiki średniowiecznej, strzały kusz, noże, gwoździe, kłódki żelazne i inne przedmioty codziennego użytku. Z monet znaleziono dwa denary Kazimierza Jagiellończyka i monety Księstwa Pruskiego.

Poniżej odsłonięto szczątki drzewa, reprezentujące zabudowania Góry Zamkowej z okresu przed powstaniem zamku. Z niewielkiego odcinka przekopanego dotychczas stwierdzić można, że były to małe budynki okolone wałem ochronnym, skonstruowanym z drzewa i kamieni.

W jednym z tych budynków odkryto palenisko gliniane zbudowane na kamieniach.

Z zabytków ruchomych, które pozwoliłyby na schronologizowanie osady, wymienić należy oprócz licznych fragmentów ceramiki oraz przedmiotów codziennego użytku, jak np.: noże, skoble, szydła, igły, przęśliki, żarna itp. Również i ozdoby, a więc duże ilości fragmentów szklanych branzoletek kijowskich, branzolety i zapinki z brązu, paciorki szklane, wisiorki i ułamki naszyjników.

Ponadto — co wynika z obronnego charakteru Góry Zamkowej — odkryto wśród zabytków fragmenty ostróg, strzały oraz — rzadkie znalezisko — gładzone kamienie do proc.

Ogół tych zabytków pozwala datować osadę najpóźniej na wiek 13.

Zabytki chwilowo nie są dostępne dla zwiedzających, gdyż po wydobyciu ich z ziemi są podawane bezpośrednio zabiegom konserwacyjnym. Dzięki bowiem funduszom wyznaczonym przez konserwatora wojewódzkiego mgr. **Kieszkowskiego** powstała na Górze Zamkowej preparatornia, w której zniszczone zębem czasu zabytki odzyskują swą pierwotną postać. Również w tejże pracowni konserwowane są zabytki z zamku na wyspie w Trokach.

Wykopaliska oraz pracownię preparatorską z ramienia województwa prowadzi mgr Alina **Kietlińska**. Siłami pomocniczymi naukowymi są p. Irma **Hansen-Kucharska** absolwentka USB, oraz p. Ausma **Rozentals** studentka z Rygi, odbywająca tu zagraniczną praktykę wakacyjną.

Kobieta dostała ataku furii na ulicy

Wczoraj w dzień przechodnie na ul. Tatarskiej byli świadkami makabrycznej sceny. Przechodząca ulicą młoda wieśniaczka dostała nagle ataku furii i rzuciła się na chodnik, zrywając z siebie ubranie.

Z pobliskiego III komisariatu zaalarmowano Pogotowie, które przewiozło nieszczęśliwą do szpitala Sawicz. Nazwiska jej nie udało się dotąd ustalić. (c)

Niewyjaśniony zgon

Policja wszczęła obecnie dochodzenie w sprawie śmierci 24-letniej Marianny Cieleckiej (Śniegowa 18). Przed tygodniem Cielecka w przededniu rozwiązania została przewieziona do jednego ze szpitali wileńskich.

Po paru dniach kobieta zmarła z objawami zakażenia połogowego. Prokurator zarządził sekcję zwłok. (c).

Umowa tryptykowa z Litwą

Umowa tryptykowa na wjazd samochodów na Litwę i do Polski została pomiędzy Polskim Touring Klubem w Warszawie, a Lietuvos Automobilu Klubas w Kownie w tych dniach podpisana.

Stosownie do tej umowy — Polski Touring Klub, rozpoczął już wydawanie tryptyków samochodowych na wyjazd na Litwę dla automobilistów polskich. Na zasadach wzajemności Lietuvos Automobiliu Klubas w Kownie wydaje dokumenty celne automobilistom litewskim na wjazd do Polski.

Duże zainteresowanie ze strony automobilistów polskich możliwościami wycieczek na Litwę znalazło rozwiązanie w umowie tryptykowej a przeto automobiliści polscy mogą już swobodnie przejeżdżać granicę litewską, zaopatrzywszy się w odpowiednie dokumenty w Polskim Touring Klubie.

Jak wiadomo dotychczas dla automobilistów polskich była zamknięta granica Litwy i Rosji Sowieckiej. Obecnie pozostaje nadal zamknięta dla przejazdu samochodami jedynie granica Rosji Sowieckiej.

Nie trafił...

Bazyli Romanow (Tuskulańska 18) trafił do aresztu dlatego, że... nie obliczył dokładnie uderzenia. A było tak. Wieczorem Romanow z dwoma kompanami przechodził po obfitej libacji ul. Kalwaryjską i dyskutował o polityce. W pewnej chwili dyskusja przybrała taką temperaturę, że Romanow uważał za konieczne poparcie pięścią swoich dowodzeń. Zamachnął się, lecz pięść jego zamiast na twarzy kolegi wylądowała na... szybie sklepu F. Maguna.

Ofiara niecelnego ciosu „odpoczywa" obecnie w areszcie. (c)

Talenty samouków wiejskich

Wieś nasza obfituje w ludzi uzdolnionych, szczególnie jeżeli chodzi o dziedzinę konstrukcji i wynalazczości. Czytaliśmy w gazetach o wieśniaku szukającym rozwiązania zagadki perpetuum mobile.

Sam znałem niejakiego Szarapę z pow. szczuczyńskego, który kilka lat swego życia prześlęczał nad budową machiny która przez jakiś czas poruszała się raz włożoną siłą.

Biedak zaniedbał gospodarstwo, zarzucił pracę stolarską. Z nędzy i niedbałego odżywiania się dostał gruźlicy, a potem zwariował. Żywot swój zakończył w poniżeniu, wyśmiewany i pokazywany palcami przez wiejskich łobuzów.

Wart był lepszego losu. Mógł zostać sławnym konstruktorem, lecz brak jakiegokolwiek wykształcenia, bieda materialna i prymitywne otoczenie kazały mu zmarnieć bezowocnie.

Znałem innego, „pana Jana" z gminy żołudzkiej, również w powiecie szczuczyńskim, który żyjąc w odosobnieniu wyrabiał z drzewa różne cuda, wprawiające otoczenie w najgłębszy podziw.

Jeszcze będąc chłopcem, Jan zrobił mechanizm z zastosowaniem zegara, który go budził w oryginalny sposób. Wyskakiwał mianowicie z szafki umieszczonej w machinie, diabeł i szarpał śpiącego silnie za ramię.

Powóz kunsztownie rzeźbiony przez „Pana Jana" w czasie wojny Niemcy wywieźli do Berlina.

Parę lat temu cała Polska została poruszona faktem, iż zwykły chłop, bez żadnego wykształcenia, Gabriel, potrafił zbudować na prymitywnym warsztacie samolot, który odbył pomyślnie 40 minutowy lot. Gabriel otrzymał stypendium na naukę i z pewnością będzie z niego Polska miała pociechę.

Ileż jednak talentów równych Gabrielowi marnieje na wsi i nigdy nie wyjdzie poza swoje środowisko, tylko dlatego, że warunki są ciężkie a przypadek nie chce pomóc.

Obszerniej chcę przedstawić p. Łapyra Konstantego, wędrownego stolarza z powiatu lidzkiego. Zetknąłem się z nim całkiem przypadkowo.

Będąc w Lidzie spostrzegłem jakąś machinę opartą o ścianę domu. Obok niej stał szczupły i zmęczony człowiek. Trudno było wywnioskować jaki środek lokomocji przedstawiał obiekt mego zainteresowania: trochę był podobny do roweru, a trochę do motocykla. Z nawiązanej z właścicielem rozmowy dowiedziałem się, że jest to drewniany, własnoręcznie zrobiony rower.

Rozmowa nasza rozwinęła się bardzo szeroko i dowiedziałem się z niej wielu interesujących rzeczy.

Wynalazca drewnianego roweru będąc wędrownym stolarzem, od dawna głowił się nad rozwiązaniem kwestii środka lokomocji. Pieszo wędrować było zbyt wolno, a na rower brakło pieniędzy. Wpadł więc na myśl zrobienia roweru drewnianego. Niezbędne części, takie jak koła, kierownicę i łańcuch, kupił w sklepie za 40 zł., a resztę wykonał wszystko sam z drzewa i kawałków starego żelastwa. Rower drewniany okazał się bardzo praktyczny, jest wprawdzie nieco cięższy od normalnego, ale znacznie wytrzymalszy i bardziej przystosowany do złych dróg. Łańcuch jest przykryty drewnianą pokrywą, która jednocześnie służy jako rama i pudełko na pompkę i klucze. Za siodełkiem jest stosownie zbudowany bagażnik, na którym można przymocować szafkę ze wszystkimi narzędziami, potrzebnymi do pracy stolarskiej. Według zapewnień właściciela roweru p. Łapyra, jest on przystosowany do przewożenia większych ciężarów np. z powodzeniem można na nim przewieźć 1/4 m^3 drzewa.



Konstanty Łapyr z wykonanym przez siebie rowerem z drzewa.

Rower może być zarazem męskim i damskim, gdyż łańcuch jest przykryty, a ramę można podnosić, lub opuszczać.

Łapyr oprócz posiadanego roweru wykonał jeszcze jeden, który wszystkie części posiada z drzewa, za wyjątkiem opon i paru żelaznych wzmocnień. Koła w tym drugim rowerze są wykonane z dykty, podobnie jak w samolocie i nie posiadają zupełnie szprych. Całkowicie drewniany rower jest znaczne lżejszy od normalnego i odznacza się wytrzymałością.

Przy masowym wyrobie i pewnych udoskonaleniach technicznych, eleganckie rowery z drzewa można byłoby sprzedawać w cenie 40 zł.

Łapyr jest zdania, że rowery jego konstrukcji znalazłyby na wsi licznych nabywców po przeprowadzeniu propagandowych prób wytrzymałości.

Drewniany rower jest jednym z bardzo licznych pomysłów utalentowanego p. Łapyra.

Jeden z inżynierów lidzkich posiada oryginalnie skonstruowany przez p. Łapyra fotel i tapczan w jednym meblu. Mebel ten bez żadnego trudu można przekształcić na dzień w elegancki fotel, a na noc w wygodny, normalny tapczan.

Jeden z inwalidów lidzkich nabył od p. Łapyra mebel, który na dzień przekształca się w szafę, a na noc w łóżko.

Pozatem p Łapyr wpadł na pomysł zrobienia oryginalnego foteliku do strzyżenia dzieci w kształcie pięknego rumaka. Dziecko bawi się „jazdą" na koniu i spokojnie zachowuje się w czasie strzyżenia. Fotelik ten nabył fryzjer z Lidy i całkowicie jest z niego zadowolony. Ale to są drobne wynalazki p. Łapyra. Ambicja jego sięga do zagadnień znacznie trudniejszych. Pracuje nad nimi we wszystkich wolnych chwilach. Napotyka duże trudności, gdyż ukończył niegdyś w Rydze tylko 3 kl gimnazjum. Uczy się ze wszystkich podręczników, które mu przypadkiem wpadną do ręki. Szczególnie interesuje się kreślarstwem i fizyką.

Jednym z najbliższych planów p. Łapyra jest zmotoryzowanie zbudowanego przez siebie roweru. Siła pędna ma wytwarzać się z karbitu. W ogóle p. Łapyr pracuje nad szerszym wyzyskaniem karbitu i przeprowadził już z nim udane doświadczenie w zastosowaniu do modelu łódki motorowej.

Ma również moc szkiców do uniwersalnego środka lokomocji, który w jednej postaci, w zależności od potrzeb będzie można przekształcić w motocykl, samolot, lub łódź motorową.

Pracuje także nad wyzyskaniem energii wydzielanej przez słońce.

Nagabnięty w sprawie perpetuum mobile, p. Łapyr wyraził, że „To jest na nic. W warunkach ziemskich perpetuum mobile nie istnieje, chociaż mogłoby ono być w przestrzeni międzyplanetarnej. Ruch ciał niebieskich jest oparty na zasadzie perpetuum mobile"...

A teraz kilka szczegółów co do osoby samego Łapyra. Ma 40 lat, jest żonaty, ale bezdzietny. Walczył jako ochotnik w 2 korpusie legionów. Ubiegał się bezskutecznie o działkę wojskową. Teraz żąda od państwa odszkodowania za pominięcie w nadziale. Gdyby otrzymał parę tysięcy, nabyłby sobie domek, i zapewnił jakoś byt, by całkowicie mógł pracować nad realizacją swoich wynalazków. Najgorzej, że stale brakuje pieniędzy. Trudno stanąć do jakichś konkursów, gdyż wykonanie modelu kosztuje. Nawet na prenumeratę pism z dziedziny wynalazczości nie może sobie pozwolić i często pracuje nad tym, co już gdzieś zostało wynalezione.

Według słów Łapyra „w przyrodzie jest jeszcze dużo tajemnic po które wystarczyłoby tylko sięgnąć ręką. Co zrobić, że na przeszkodzie stoi pusty żołądek i bezwartościowa praca przy naprawianiu starej młócarni w pobliskim majątku"?

Nie można pozwolić, by taki p. Łapyra załamał się w swoich dążeniach w codziennej walce o kęs czarnego chleba i z braku pieniędzy na prenumeratę fachowych pism. Przecież z niego może być jeszcze pożyteczny wynalazca. Zasługuje na opiekę i poparcie ze strony państwa. Ktoś o tym powinien pomyśleć.

Witold Rodziewicz.

Niebywałej siły nawałnica gradowa

zniszczyła zasiewy w pow. nieświeskim

Onegdaj przeszła nad terenem gminy hrycewickiej w pow. nieświeskim nawałnica gradowa. O godz. 14 grad o rozmiarach kasztana i większy spadł w okolicy wsi Łuhwinowicze i sąsiednich niszcząc doszczętnie kartofle, owies, warzywa, drzewa owocowe i nawet łąki. Pola przedstawiają opłakany wygląd. Ziemia jest poryta i zmieszana. Nazajutrz o godz. 4 rano warstwa gradu przekraczała jeszcze 10 centymetrów. Wójt gminy o tej nienotowanej od najdawniejszych czasów klęsce gradobicia powiadomił starostwa telefonogramem. Zniszczone doszczętu pola przyjechali obejrzeć rolnicy z okolic. Na miejscu utworzono gromadzkie komitety pomocy.

Wysokość wyrządzonych szkód nie została jeszcze obliczona.

KRONIKA

SIERPIEŃ 18 Czwartek

Dziś: Agapita M.

Jutro: Mariana i Rufina

Wschód słońca — g. 3 m. 59

Zachód słońca — g. 6 m. 46

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 17. VIII. 1938 r.

Ciśnienie 752

Temperatura średnia + 22

Temperatura najwyższa + 27

Temperatura najniższa + 16

Opad: ślad

Wiatr: półn. zachodni

Tendencja: lekki spadek

Uwagi: dość pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— DOROŻKARZE STRAJKUJĄ. Rozpoczęty 11 bm. przez dorożkarzy nowogródzkich strajk — na znak protestu przeciwko nowym punktom postoju na krańcach miasta — trwa w dalszym ciągu. Dorożki konne zastępują stare taksówki, jednakże bez większego powodzenia. Publiczność nowogródzka przyzwyczajona do konnych dorożek, nota bena tańszych, zaczyna narzekać na brak tego środka lokomocji. Dorożkarze natomiast, jakkolwiek wszyscy są bardzo biedni, solidnie strajkują, domagając się zezwolenia na postój w śródmieściu. Rezygnują już z podniesienia taksy, o co prosili przy wprowadzaniu nowych punktów postoju dorożek.

MOŁODECZAŃSKA

— PIORUNY WZNIECAJĄ POŻARY. Donoszą z pow. mołodeczańskiego, że przeszły tam ostatnio silne burze z piorunami. W kilku miejscowościach pioruny wznieciły pożary. M. in. od uderzenia pioruna spalił się doszczętnie dom mieszkalny Zachariasza Gieroszko w Gródku. Znajdująca się w domu Lidia Giereszkowa została zabita.

ŚWIĘCIAŃSKA

— WYPADEK W ŚWIRSKIEJ ELEKTROWNI. W elektrowni w Świrze wydarzył się nieszczęśliwy wypadek z Ch. Kapłanem. Został on wciągnięty do pasa transmisyjnego i doznał oderwania prawej ręki.

Ofiarę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Jakuba w Wilnie.

Utonięcia

Donoszą o kilku wypadkach utonięć. W jeziorze Agaranka pod Ignalinem utonął 11-letni August Wierszok, który popłynął daleko od brzegu. Drugi wypadek miał miejsce w Zalesiu, 52-letnia Barbara Rozmazowa wpadła do głębokiej sadzawki i utonęła.

Wypadek samochodowy na szosie

Wczoraj na szosie Wilno — Oszmiana jadące z nadmierną szybkością auto, prowadzone przez Józefa Trzeciaka, zam. w Wilnie przy ul. Piłsudskiego 21, wpadło na słup telegraficzny. Auto zostało poważnie uszkodzone, pasażerowie na szczęście nie odnieśli większych obrażeń.



Ten mały 10-miesięczny brzdąc otrzymał pierwszą nagrodę, ufundowaną przez królowę Marię, na konkursie zdrowych i pięknych dzieci w Anglii. Jak widzimy na zdjęciu, z dumą pokazuje nam otrzymane wyróżnienie.

Jerzy Mariusz Taylor 37)

Czciciele Wotana

Pastorowi, który odwiedził go tego samego wieczora jeszcze i wiedział już zapewne o jego bytności u Gołąbkowej, oświadczył ze złością, że nawet za cenę zdobycia „Złota Renu" nie popełni takiego głupstwa I... nie poszedł już więcej do Teresinka, ani nie próbował zobaczyć się z Anką. Przestał o niej myśleć w ogóle i z jeszcze większą niż dotąd pasją oddał się sprawie wychowywania i organizowania młodzieży, chociaż i na tym polu jego ambicja nie jeden raz jeszcze miała doznać bolesnego zawodu. Instrukcje berlińskie krępowały go na każdym kroku, projekty, jakie posyłał, pozostawały zazwyczaj bez odpowiedzi, a jeżeli odpowiedź przychodziła, to przeważnie miała treść odmowną i często nawet obraźliwą.

Zdarzyło się też pewnego dnia, a było to już pod wiosnę, że zawitał do niego jeden z tych inspektorów, których urząd berliński rozsyłał dla sprawdzenia na miejscu pracy swych wysłanników.

Był to jowialny, krępy jegomość o wydatnym brzuszku i manierach komiwojażera, jednym słowem o powierzchowności, która w nikim nie mogła wzbudzić bodajby cienia podejrzliwości i nasunąć przypuszczenia co do jego prawdziwej roli.

Dr Johnke przyjął go skromną kolacją, która upłynęła bardzo wesoło, bo inspektor okazał się człowiekiem ogromnie rozmownym i jak z rękawa sypał zabawnymi anegdotami o tematach zaczerpniętych z życia najwybitniejszych przywódców nowego regime'u. Ale po kolacji, kiedy zasiedli do pracy, polegającej na tym, że dr Johnke musiał scharakteryzować i umotywować wszystkie szczegóły swej działalności, inspektor zmienił się zupełnie. Teraz to już nie był wesoły gość ale surowy nauczyciel, egzaminujący ucznia.

I jak to zdarza się uczniom, którzy nie mieli szczęścia pozyskać sobie uznania egzaminatora i którym złośliwy pedagog chce jeszcze dokuczyć, zaczęło się od podejrzanej pochwały.

— Pańskie zamiary są wspaniałe, panie Johnke. Zwłaszcza to przeszkolenie waszej młodzieży w Rzeszy. Tak! Podziwiam pana od stóp do głów. Tylko, panie Johnke, skąd pan weźmie na to pieniędzy? (Dr Johnke oczywiście był o tyle przezorny, że nie zwierzał się całkowicie ze swych planów zdobycia legendarnego skarbu, obawiając się po prostu, aby inspektar nie wziął go za szaleńca). Bo my, panie Johnke, nie damy panu na to ani jednego feniga. No i muszę panu zwrócić uwagę na pewien szczegół — mówił dalej. — Otóż my nie lubimy zbyt jaskrawych zadrażnień. Takie rzeczy dają może pewne efekty, ale na dłuższą metę psują racze robotę.

— Ale o jakich zadrażnieniach pan mówi? — spytał z niepokojem dr Johnke. — Mam dobre wyniki przecież. Całe młode pokolenie jest po mojej stronie. Oni wszyscy już zarzucili swój Plattdeutsch i każdy z nich interesuje się wszystkim, co się dzieje w Niemczech. Czy to nie dosyć?

— Nie dosyć, panie Johnke. Powinien pan był zdobyć sobie podobne zaufanie i u starszego pokolenia.

— Pastor Michels nie zalicza się do młodzieży, a ja wciągnąłem go do mojej organizacji.

Inspektor uśmiechnął się pobłażliwie.

— No, nie zupełnie — zauważył. — Pastor Michels przyszedł do pana sam, z własnej inicjatywy. Wiem o wszystkim. Mógłbym panu powtórzyć każdy szczegół rozmowy, jaką pan z nim prowadził pewnego wieczora, zdaje się w tym samym nawet pokoju. Ale nie o to chodzi. Nam, panie Johnke, nie wolno lekceważyć starszego pokolenia kolonistów, bo oni w przeszłości oddali nam nie małe usługi i, kto wie, czy nie przydadzą się jeszcze, a pan niestety, odstręczył tych ludzi. Oni narzekają na pana. Ośmielam się powiedzieć, że to rugowanie ich narzecza, czym się pan tak szczyci, było błędem. Tak, panie Johnke. Wynik jest taki, że w tej waszej kolonii narasta głęboki konflikt pomiędzy starszym a młodszym pokoleniem. A to tylko szkodzi naszej sprawie.

Dr Johnke długo nie mógł się uspokoić po tej rozmowie. Był tak rozgoryczony, że przez wiele dni po wyjeździe inspektora nie mógł się zabrać do zwykłej pracy. Ogarnęło go uczucie wielkiego zniechęcenia. Czuł, że wszystko, do czego się weźmie w takim stanie nerwów, musi zakończyć się niepowodzeniem a może nawet klęską.

Przeciwko sobie miał zwarty i zorganizowany obóz starszego pokolenia, któremu przewodził młynarz poparty całą potęgą swej zamożności i wpływów. Stary sołtys był zawzięty i mściwy i więcej niż ktokolwiek na pewno pragnął pozbyć się stąd niedogodnego nauczyciela, ale przecież nie można go było posądzić, aby dążył do tego przez intrygi w urzędzie berlińskim. A jednak nie mógł wątpić, że ktoś z kolonii pisał nań donosy do Berlina. To wynikało jasno ze słów dobrze o wszystkim poinformowanego inspektora.

(D. c. n.)

Przed nowym sezonem teatralnym

(Rozmowa z dyr. Pobóg-Kielanowskim)

Do Wilna przybył już nowy dyrektor teatrów miejskich dr Leopold Pobóg Kielanowski, by już z dniem 10 września rozpocząć nowy sezon teatralny.

Zmiana dyrektora w teatrze — to zmiana zasadnicza, z którą wiążą się zazwyczaj nadzieje na coraz wyższy poziom. Wilno, które zasmakowało w dobrym teatrze ze szczególnym zainteresowaniem oczekuje nowego sezonu. Tak się złożyło, że objęcie na szej placówki teatralnej poprzedziła długa i namiętna kampania wywołana wierszem niedoszłego dyrektora dra Bujańskiego. Jego następca dr Pobóg Kielanowski jest młodym. lecz już znanym reżyserem a jednocześnie doskonałym aktorem. W swoim czasie pisaliśmy o nim szerzej. Ostatnio dr Kielanowski reżyserował i występował w teatrze katowickim, gdzie zdobył sobie rozgłos i uznanie zarówno publiczności jak i prasy.

Nowego dyrektora łapiemy w ogródku sztralowskim ,prosząc o garść informacyj, na co chętnie i z właściwą mu uprzejmością przystaje.

Zasypujemy pytaniami, jak będzie wyglądał przyszły sezon, jak przedstawia się zespół i jak repertuar?

Dr Kielanowski ma już wszystko przygotowane. Zespół jest już całkowicie skompletowany, repertuar ułożony niemal na cały rok. Największą troską dyrektora, jak nas informuje, są obecnie prace organizacyjne, które prowadzić musi niemal od podstaw. Prace te zostały już rozpoczęte. Dyrektor Kielanowski po dokładnym zaznajomieniu się ze spadkiem po dyrektorze Szpakiewiczu zadecydował szereg bardzo ważkich i doniosłych dla naszego teatru inwestycyj technicznych.

A więc: sprawione mają być nowe kotary. Urządzenia świetlne teatr otrzyma nowe. Mają one być sprowadzone z Berlina. Najdonioślejszą bodaj inowacją w dziedzinie technicznej będzie sprowadzenie nowego horyzontu z kompletnym urządzeniem elektrycznym, z najnowocześniejszymi urządzeniami projekcyjnymi, aparatem chmurowym itp.

Wszystkie te inwestycje pozwolą na organizowanie widewisk na wysokim poziomie technicznym. Mają jednak swą złą stronę — są drogie i nastręczają wiele kłopotów.

Dyr. Kielanowski jest jednak pełen wiary i optymizmu. Cieszy się bardzo z czekającej go pracy w Wilnie, mówi z entuzjazmem o publiczności wileńskiej, o której dużo słyszał i w którą wierzy, że... nie zawiedzie.

Repertuar?

A więc, proszę pana, rozpoczynamy

10 września, sztuką Jerzego Kossowskiego „Tekla“.

Jest to sztuka napisana przez autora w Rio de Janeiro, i poruszająca najaktualniejsze i najbardziej palące problemy polskiej wsi. Sztuka ta, na wiasem mówiąc, była grana i inscenizowana przez naszego interlokutora w Katowicach, gdzie cieszyła się wyjątkowym powodzeniem, osiągając aż 45 przedstawień.

Jako druga sztuka niejako **programowa** zostanie wystawione **„Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego** w nowej inscenizacji, wydobywającej **„aktualność przekazań Wyspiańskiego dla rzeczywistości polskiej“.**

Repertuar — mówi dalej dyr. Pobóg - Kielanowski — będzie oparty w pierwszym rzędzie na utworach

współczesnej polskiej twórczości dramatycznej.

W repertuarze zostały już uwzględnione, prócz „Tekli“ Kossowskiego, sztuki autorów Choromańskiego, Jerzego Ostrowskiego, Kazimierza Brończyka, Aleksandrowicz Walentyny (która jest również aktorką i została zaangażowana do Wilna) i Wacława Pawłowskiego. Jako jedna z pierwszych sztuk pójdzie głośne widowisko Zygmunta Nowakowskiego: „Gałązka rozmarynu“.

Z kolei dyr. Kielanowski informuje, że równocześnie zostaje uruchomiony

Teatr Objazdowy Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej.

Pierwszy objazd wyrusza w drogę w drugiej połowie września.

— A jak jest, panie dyrektorze z zespołem?

— Zespół — mówi dr Kielanowski — zostaje zwiększony **do 30 osób.** (Dla informacji od siebie możemy dodać, że ostatnio za dyrekcji Szpakiewicza nasz personel artystyczny składał się z 23 osób).

Na liście nowych artystów znajdujemy szereg naszych dobrych znajomych, jak p. p. Irenę Detkowską, Wołłejkę, Czaplińskiego, Łodzińskiego i Jaśkiewicza.

Poza dyrektorem Pobóg - Kielanowskim ,który będzie, że się tak wyrazimy, naczelnym reżyserem, reżyserami będą również p. p. Ziemowit Karpiński, który wystawił już szereg sztuk w Warszawie i pracował w Teatrze Narodowym, Zbigniew Nowosad, organizator teatru szkolnego w warszawskiej „Reducie“.

Szczegółowa **lista zespołu** przedstawia się następująco:

Alexandrowicz Waletyna, Detkowska Irena, Buyno Halina, Grzębska Zofia, Korwin Lidia, Łęcka Halina, Nawrocka Władysława, Siarska Maria, Ślaska Zofia, Szczepańska Wanda, Balicki Juliusz, Blichewicz Zbigniew, Czapliński Antoni, Ilcewicz Władysław, Jaśkiewicz Stanisław, Karpiński Ziemowit, Kępka-Bajerski Stefan, Pobóg-Kielanowski Leopold, Lasoń Władysław, Łodziński Alfred, Mierzejewski Bolesław, Martyka Stefan, Nowosad Zbigniew, Puchniewski Klemens, Surzyński Władysław, Wołłejko Leon, Żuliński Antoni.

Artyści malarze: Jan i Kamila Golusowie.

Administrację teatru obejmuje p. **Stefan Martyka.**

Jako artyści malarze zaangażowani zostali p. p. **Jan i Kamila Golusowie.**

Do współpracy muzycznej dyr. Kielanowski stara się o pozyskanie prof. T. Szeligowskiego.

Zwraca uwagę dość duży zespół pań. Rzucamy niedyskretne pytanie, czy ładne.

Wyjątkowo — pada intrygująca odpowiedź.

Z pozyskanego zespołu dyr. Kielanowski jest bardzo zadowolony i wiele sobie po nim obiecuje. Szczególnie cieszy się i wyraża swą radość z pozyskania weterana naszej sceny powszechnie lubianego Leona Wołłejki.

Narazie tyle. (cs).

Okradli śpiącego

Mojżesz Aronowicz (Wilkomierska 68) miał niemiłą przygodę. Wyszedłszy z cyrku „Staniewskich“ położył się na znajdującej się obok ławce i znużony wrażeniami zasnął. Gdy obudził się, zauważył brak portmonetki z 60 zł. (c)

„Pamiątka“ z Wilna

Artysta cyrku „Korona“ Marcin Ichnowski skorzystawszy z przerwy w przedstawieniu wybrał się na przechadzkę po placu Marszałka Piłsudskiego w towarzystwie pewnej niewiasty, poznanej w cyrku. Widocznie jednak adoratorzy panienki czatowali gdzieś w pobliżu, gdyż Ichnowski został ugodzony kamieniem w głowę.

Rower pod autem

Na ul. Horodelskiej szybko mknące auto osobowe najechało na rowerzystę Bronisława Masacz - Sienkiewicza (Zbożowa 7). Skutkiem zderzenia rower poszedł w drzazgi a cyklista odniósł szereg obrażeń.

Samowola mieszkaniowa

L. Gorfajnowa (Łotoczek 3) powiadomiła policję, że właściciel mieszkania niejaki J. Abel wyrzucił podczas jej nieobecności wszystkie rzeczy na podwórze, pragnąc zmusić w ten sposób lokatorkę do opuszczenia mieszkania. Policja przywróciła „status quo“

Oszust o 10 nazwiskach w potrzasku

Na skutek listów gończych ujęto niebezpiecznego oszusta Chaima Kacenterberga z Łodzi, oskarżonego o szereg oszustw.

Kacenterberg operował w wielu miastach Polski i posługiwał się różnymi nazwiskami. Jak zdołano ustalić dopuścił się on oszustw pod 10 nazwiskami. (c)

„Pociechy“... żywcem zakopały kota do ziemi

Na dziedzińcu domu Nr 17 przy ul. Piaski (Antokol), w dwie dziewczynki 7-letnie i 6-letni chłopak złapali małego kotka, ułożyli go do pudełka i żywcem zakopali. Najsmutniejszym jest to, że temu niecodziennemu widowisku przyglądało się kilka starszych osób, które absolutnie nie zareagowały.

Zaginięcie chłopca

Policja poszukuje 10 letniego Z. Kliene ra (Obozowa 3), który przed dwoma dniami opuścił dom rodzicielski i dotąd go nie ma. Chłopiec nie zabrał z domu żadnych rzeczy.

KRONIKA

WILEŃSKA

— Przewidywany przebieg pogody według PIM na dzień 18 sierpnia:

Pogoda zmienna z burzami i przelotnymi deszczami.

Nieco chłodniej.

– Temperatura w ciągu dnia ok. 20 st.

Dość silne wiatry zachodnie z porywami.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Zarząd Zw. Oficerów Rezerwy Koło w Wilnie podaje do wiadomości, iż w dniu 18 bm. o godz. 17 odbędzie się na strzelnicy wojskowej w Jarach ostre strzelanie z kbk. Zbiórka w lokalu OR ul. Orzeszkowej 11a o godz. 16 min. 30 ,skąd odjazd autobusem na strzelnicę na koszt ZOR-u. Jednocześnie Zarząd Koła komunikuje, iż w dniu 19 bm., o godz. 18—19 odbędzie się wykład w sali własnej na temat: „Służba etapowa“. Obecność Kolegów bezwzględnie obowiązkowa.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Colombina“ i „Pieśni Tyrolu“ — Ostatnie występy M. Dowmunta i L. Wołłejki.** W sobotę najbliższą oraz w niedzielę odbędą się ostatnie występy M. Dowmunta i L. Wołłejki, którzy w otoczeniu W. Piaseckiej, A Cezarewicza i S. Kubińskiego wystąpią w dwóch kameralnych operetkach **„Colombina“** — W. Rapackiego, oraz **„Pieśni Tyrolu“** Koschata.

Ceny propagandowe od 25 gr. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— Chór Dana w Wilnie. Znakomity zespół o sławie wszechświatowej „Chór Dana“ wystąpi w Teatrze „Lutnia“ dwukrotnie w poniedziałek 22 i wtorek 23 bm.

Jako soliści wystąpią Hanka Brzezińska i Adam Wysocki.

— Rozpoczęcie stałych widowisk teatralnych w „Lutni“. Zespoły Teatru Muzycznego „Lutnia“ występujące obecnie z wielkim powodzeniem w Krynicy, powracają niebawem do Wilna w pełnym składzie.

Uruchomienie widowisk stałych nastąpi 3 września. Wystawioną zostanie operetka Abrahama **„Bal w Sowoyu“.**

Za rok zniesienie dopłat za pocztę lotniczą

Jak wiadomo, odbyła niedawno w Brukseli konferencja przedstawicieli zarządów pocztowych 26 państw europejskich doprowadziła do podpisania umowy, na podstawie której zniesione ma być pobieranie dopłat za lotniczy przewóz poczty na wszystkich liniach europejskich. Pocztą lotniczą i już oczywiście bez dopłaty miałyby być przewożone wszystkie przesyłki pośpieszne. Umowa przewiduje, iż przepisy jej wchodzą w życie z dniem 1 sierpnia 1939 r. — po uprzednim ratyfikowaniu przez poszczególne państwa.

Ze względu na trudności, jakie niewątpliwie połączone będą z takim rozszerzeniem pocztowych przewozów lotniczych, sprawą tą zająć się ma jeszcze Światowy Kongres Pocztowy, który odbędzie się w Buenos Aires.



Znany artysta filmowy, Spencer Tracy, otrzymał niedawno nagrodę ameryk. Akademii Filmowej za grę w obrazie „Kapitan Courageous“. W czasie przyznania mu nagrody przebywał w szpitalu, gdzie — jak widzimy na zdjęciu — żona wręczyła mu nagrodę w postaci statuetki.

RADIO

– CZWARTEK, dnia 18 sierpnia 1938 r.

6.42 Pieśń poranna. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Z oper włoskich. 14.00 Muzyka popularna. 14.15 Przerwa. 15.15 „Moje wakacje“ — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Audycja dla dzieci: „Pies w służbie u ludzi“ — opowiadanie B. Daykowskiego. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Oktet (z harfą) Stefana Rachonai. 16.45 Pogadanka konkursowa Polskiego Radia. 16.56 Spółdzielnie rybackie. 17.00 Utwory skrzypcowe w wyk. Hermana Sołomonowa. 17.20 Mistrzowie organów. 17.45 „Targi północno-wschodnie w Wilnie“ —pogadanka Eugeniusza Pietrowicza. 17.55 Program na piątek. 18.00 „U rzymskiego lekarza“ — felieton. 18.10 Koncert w wyk. Chóru „Cecylia“. 18.30 Premiera słuchowiska „Co on z tym zrobi“. 19.00 Utwory fortepianowe Haydna i Beethovena w wyk. . Hoffmana. 19.20 Pogadanka. 19.30 „Z krajów południa“ — koncert rozrywkowy. W przerwie: „Krab“ — felieton. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka. 21.00 „Przed siewami ozimin“ — pogadanka prof. Wacława Łastowskiego 21.10 Mozaika muzyczna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości

PIĄTEK, dnia 19 sierpnia 193 8r.

6.42 Pieśń. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik por. 7.15 Orkiestra rozrywkowa. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Koncert roz. 14.00 Muzyka popularna. 14.13 Komunikat Zw. K. K O. 14.15 Przerwa. 15.15 „Wyobraźmy sobie“ — wesoła audycja dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiad. gospodarcze. 16.00 Muzyka operetkowa w wyk. Ork. Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 16.45 Urok ziemi podolskiej — pogadanka. 17.00 „Co interesuje słuchaczy? — pogadanka muz. Adama Wyleżyńskiego. 17.10 Utwory fortepianowe w wyk. Włodzimierza Zana. 177.30 Muzyka dawnych instrumentów 17.55 Program na sobotę 18.00 Dynamo maszyna — pogadanka. 18.10 Beethoven: Trio c-moll op. 1 Nr 3. 18.45 Nowości literackie w opr. St. Adamczewskiego. 19.00 Chwilka perkusji. 19.20 Pogadanka. 19.30 „Na śląską nutę“ — koncert rozrywkowy. 20.45 Pogadanka. 21.00 „Obrazki“ — Marii Konopnickiej. 21.10 „Zapomniane pieśni z epoki romantyzmu“ — audycja muzyczna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 Wycieczki i spacery — prowadzi Eugeniusz Piotrowicz. 22.10 Melodie z filmów. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiad.

Czy będziemy jedli pomarańcze i ryż egipski ?

Duże zainteresowanie w kołach importerskich budzą możliwości importu pomarańczy i mandarynek z Egiptu. Czynione są starania celem umożliwienia przywozu tych nieznanych u nas artykułów, jak bowiem wiadomo, dotychczas sprowadzamy pomarańcze i mandarynki głównie z Palestyny, Włoch, a dawniej i z Hiszpanii. Na przeszkodzie temu importowi stoi pasywność bilansu handlowego Polski z Egiptu i brak pełnej umowy handlowej.

Egpt intereuje się również eksportem do Polski skór surowych i ryżu. Ten ostatni artykuł ma być jakościowo znacznie wyższy od ryżu azjatyckiego, który obecnie sprowadzamy do Polski. I tu jednak możliwość importu ryżu egipskiego uzależniona jest od równoczesnego wzmożenia eksportu z Polski. Szanse te oceniane są raczej pesymistycznie ze względu na trudności konkurencyjne w lokowaniu polskich towarów na wolnodewizowym rynku egipskim.

25 antysemitów przed sądem

(Proces o zajścia mejszagolskie)

Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpoczęła się rozprawa 25 oskarżonych o wywołanie głośnych na wiosnę roku bież. zajść antyżydowskich w Mejszagole.

Na ławie oskarżonych zasiadło 24 młodych ludzi. Zabrakło jednego — Józefa Usela, który na rozprawę nie stawił się. Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy. W stosunku do Usela Sąd postanowił zmienić środek zapobiegawczy i wydał polecenie aresztowania go i doprowadzenia pod przymusem.

Nie stawił się również jeden z głównych świadków oskarżenia Chajbin Duński. W związku z tym już na wstępie obrońcy zażądali odroczenia procesu, względnie wyłączenia zeznań Duńskiego z akt sprawy.

Sąd po naradzie wniosek obrońców oddalił. Przewodniczący wiceprezes Sądu Okręgowego sędzia Hryniewicz oświadczył, że świadek usprawiedliwił swoją nieobecność przedłożeniem zaświadczenia choroby i w związku z tym do akt włączone zostaną jego zeznania złożone u sędziego śledczego.

Proces wywołał dość duże zainteresowanie o czym świadczą szczelnie wypełnione ławy dla publiczności.

Oskarża podprokurator Dowbór. Na ławie obrończej zasiedli mec. Kazimierz Mianowski oraz aplikanci: Kodź, Kownacki i Świerzewski.

Powództwo cywilne ze strony poszkodowanych popierają adwokaci: Czernihow i Perelsztejn.

Jak wynika z aktu oskarżenia zajścia w Mejszagole rozpoczęły się w dniu 14 marca od tego, że niejaki Jan Krasowski, pracownik masarski miał wywrócić stragan jednej z żydowskich handlarek rynkowych. Został on zatrzymany i odprowadzony na posterunek. Było to jakgdyby hasłem do rozruchów.

Wkrótce potem wieśniak Jan Szocik jakoby wywrócił drugi stragan. Został on również zatrzymany. Dookoła aresztowanego zebrał się większy tłum, który przybrał groźną postawę, nie chcąc pozwolić na odprowadzenie Szocika na posterunek. Policja musiała kilkakrotnie interweniować i rozpraszać podniecony tłum.

W międzyczasie rozpoczęły się rozruchy. Zaczęto niszczyć stragany i sklepy żydowskie. Ekscesy trwały około 2 godzin, zanim zostały całkowicie opanowane przez władze bezpieczeństwa. M in. tłum wtargnął do miejscowej bożnicy, którą zdemolował.

Na rozprawę zawezwano około 10 świadków, w tym 3 policjantów. Wczoraj w pierwszym dniu procesu przesłuchano świadków dowodowych, którzy na ogół zeznają zgodnie z tezami aktu oskarżenia.

Oskarżeni do winy się nie przyznają Jeden z głównych oskarżonych Krasowski twierdzi, że udziału w zajściach nie brał, a ograniczał się jedynie do pikietowania żydowskich sklepów i straganów. Drugi oskarżony Szocik twierdzi, że znajdował się wówczas w stanie silnego zamroczenia alkoholowego.

Wyrok spodziewany jest dzisiaj.

Kurjer Sportowy

Przed meczem ligowym z Polonią

Niedzielny mecz z Polonią i mistrzostwo Ligi budzi znacznie większe zainteresowanie, niż wszystkie dotychczas rozegrane mecze o mistrzostwo piłkarskie Ligi. Drużyna WKS Śmigły mieć będzie trudne do rozwiązania zadanie chociażby z tego względu, że Polonia obecnie znacznie się poprawiła i kto wie, czy nie potrafi odnieść w Wilnie zwycięstwa. Bądźmy jednak dobrej myśli. W pierwszej turze rozgrywek przegraliśmy z Polonią 2:5 w Warszawie. Teraz grać będziemy na własnym boisku i przy własnej publiczności. Atuty te muszą być umiejętnie wykorzystane.

Całe szczęście, że stan zdrowia kontuzjowanych graczy: Zawiei, Bukowskiego i Tatusia z każdym dniem poprawia się. Dziś można już powiedzieć, że trzej ci piłkarze będą mogli grać. Natomiast co do Bioka decyzja jeszcze nie zapadła. Trzeba oczekiwać, że dopiero w piątek na zebraniu w Warszawie zdecyduje się ostateczne, czy zostanie on ukarany, czy też całkowicie uniewinniony. Dla WKS Śmigły jest to bardzo ważną sprawą ze względu na to, że Biok jest jednym z najlepszych graczy w ataku.

Słowem, niedzielny mecz Polonii z WKS Śmigły budzi ogromne zainteresowanie. Trzeba przypuszczać, że będzie to jedna z najciekawszych spotkań ligowych. Jak Polonii, tak też i drużynie wileńskiej chodzić będzie o zdobycie dwuch cennych punktów. Polonii punkty te potrzebne są przede wszystkim po to, żeby wydostać się z ostatniego miejsca w tabelce ligowej, a WKS Śmigły, by odseparować się od tych drużyn, którym zagraża spadek z Ligi. Znajdujemy się obecnie na 7 zaszczytnym w każdym bądź razie miejscu. Za nami: Warta, ŁKS i Polonia. Przy dwuch spadających drużynach z Ligi trzeba bardzo uważać, żeby czasami nie stracić niepotrzebnie punktu i nie znaleźć się na dziewiątym, czy dziesiątym miejscu.

Sytuacja WKS Śmigły o tyle jest dobra, że większość meczów grać będziemy w Wilnie, a dotychczas tak jakoś układało się, że gospodarze mieli więcej szczęścia i wygrywali przeważnie wszystkie spotkania.

Warto przypomnieć dotychczasowe wyniki WKS Śmigły. Wilnianie wygrali z: AKS — 3:1, Wisłą — 1:0, Wartą — 3:2 i zremisowali z ŁKS 1:1, a w drugim meczu pokonali ŁKS 4:0. Przegraliśmy z: Ruchem — 2:5, Warszawianką — 2:6, Cracovią 0:3 i z Polonią 2:5, Pogonią 0:1.

Polonia natomiast wygrała z: Pogonią 1:0, ze Śmigłym 5:2 i jeden mecz z AKS wygrała 4:2, a w drugim przegrała 0:1. Największą porażkę Polonia poniosła w meczu z Wartą przegrywając 1:7. Pozostałe przegrane wyrażają się następującymi stosunkami bramek z: Ruchem 0:3, Wisłą 2:3, Cracovią 2:3 i z ŁKS 2:3.

Polonia ma tylko 6 zdobytych punktów, a WKS Śmigły 9. Polonia straciła 14 pkt., a WKS Śmigły tylko 11. Interesująco wyraża się stosunek bramek. Polonia i WKS Śmigły mają po 18 zdobytych bramek. Natomiast Śmigły stracił tylko 24, a Polonia już 27. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment. Przed WKS Śmigły znajduje się bezpośrednio Cracovia a na piątym, czwartym i trzecim miejscu: Wisła, Pogoń i AKS. Drużyny te mają po 11 punktów, a więc tylko o dwa punkty więcej od WKS Śmigły. Różnice są więc minimalne. Wystarczyło więc wygrać mecz z Pogonią, czy zremisować dwa spotkania a bylibyśmy nie na 7 miejscu, a na znacznie lepszym.

Niedzielny mecz odbędzie się na reprezentacyjnym stadionie przy ul. Werkowskiej. Początek spotkania wyznaczony został na godz. 17. Bilety w tańszych cenach wcześniej do nabycia są w firmie radiotechnicznej Michała Girdy przy ul. Adama Mickiewicza.

Tabelka dotychczasowych wyników ligowych przedstawia się następująco:

	Ruch	Warszaw.	A. K. S.	Pogoń	Wisła	Cracovia	Śmigły	Warta	Ł. K. S.	Polonia	Gry	Punkty	Bramki
1. Ruch	■	6:2	3:2	1:3	1:3	4:0 2:3	5:2	3:2	2:2	3:0	10	13:7	30:19
2. Warszawianka	2:6	■	0:3	2:0	1:3	3:1	6:2	3:3 2:1	4:1	3:1	10	13:7	26:21
3. A. K. S.	2:3	3:0	■	3:1	0:0	5:1	1:3	4:0	1:2	1:0 2:4	10	11:9	22:14
4. Pogoń	3:1	0:2	1:3	■	0:1 2:1	2:1	1:0	1:1	1:0	0:1	10	11:9	11:11
5. Wisła	3:1	3:1	0.0	1:0 1:2	■	2:2	0:1	2:6	0:0	3:2	10	11:9	15:15
6. Cracovia	0:4 3:2	1:3	1:5	1:2	2:2	■	3:0	5:2	1:0	3:2	10	11:9	20:22
7. Śmigły	2:5	2:6	3:1	0:1	1:0	0:3	■	3:2	1:1 4:0	2:5	10	9:11	18:24
8. Warta	2:3	3:3 1:2	0:4	1:1	6:2	2:5	2:3	■	6:2	7:1	10	8:12	30:26
9. Ł. K. S.	2:2	1:4	2:1	0:1	0:0	0:1	1:1 0:4	2:6	■	3:2	10	7:13	11:22
10. Polonia	0:3	1:3	0:1 4:2	1:0	2:3	2:3	5:2	1:7	2:3	■	10	6:14	18:27

W tabelce tej na uwagę zasługuje fakt, że wszystkie drużyny mają już po jednym rozegranym meczu drugiej tury rozgrywek, ponadto mecz Polonii z Cracovią, który zakończył się zwycięstwem Cracovii 3:2 zostanie powtórzony w październiku.

Ponadto w niedzielę grać będą:

W Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego walczy Warszawianka z Wisłą. Zawody prowadzi p. Kuchar.

W Krakowie przeciwnikiem Cracovii będzie ŁKS. Sędzia p. Pichelski.

W Poznaniu Warta spotka się z AKS. Sędzia p. Rettig.

W Wielkich Hajdukach Ruch gości lwowską Pogoń. Sędzia p. Rutkowski.

W Wilnie sędziować będzie znany arbiter p. Schneider z Krakowa.

Ostatnie mecze o wejście do Ligi

W niedzielę, dnia 21 b. m., rozegrane zostaną ostatnie mecze o wejście do Ligi. Walczą: w Łodzi Union-Touring z warszawską Legią, w Katowicach miejscowy Dąb ze stanisławowską Rewerą, w Sosnowcu RKS Zagłębie z lubelską Unią, we Lwowie miejscowi Czarni z krakowską Garbarnią, w Toruniu Gryf z poznańską Legią, wreszcie w Brześciu miejscowa Pogoń z PKS — Łuck.

Przypuszczalnie mistrzami grup zostaną Union Touring, Sląsk z Świętochłowic, Garbarnia i PKS z Łucka.

Dzisiejsze zawody pływackie

Dziś o godz. 16 m. 30 na basenie pływackim Ośrodka WF rozpoczynają się zawody pływackie o nagrodę przechodnią komendanta Ośrodka WF Wilno kpt. Jana Żmudzińskiego.

W zawodach tych biorą udział najlepsi zawodnicy(czki) wszystkich klubów wileńskich.

Do każdej konkurencji indywidualnej (jest ich ogółem 13, z czego 9 indywidualnych i 4 sztafety) klub zgłasza jedynie po 2 zawodników, jak również po jednej sztafecie.

Przypominamy, że celem statutowym zawodów tych jest: a) pobudzenie klubów do pracy nad rozwojem pływactwa w ramach klubowych, b) wzbudzenie troski o wychowanie możliwie większej ilości zawodników o wyższej klasie i c) danie możności zorientowania się w aktualnym układzie sił klubowych oraz w stopniu zaawansowania poszczególnych zawodników.

Jaki klub ma najwięcej zawodników o najwyższej klasie? Wyczerpującą odpowiedź na to pytanie otrzymamy na dzisiejszych zawodach. Ceny wstępu — popularne.

Mistrzostwa strzeleckie P. P. W.

Zarząd Główny Pocztowego Przysposobienia Wojskowego zlecił Zarządowi Okręgu Nr VII w Poznaniu zorganizowanie w dniach od 21 do 24 sierpnia rb. III Centralnych zawodów strzeleckich o mistrzostwo Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

Protektorat nad zawodami przyjął p. Minister Poczt i Telegrafów inż. Emil Kaliński.

Uroczyste otwarcie zawodów, połączone z poświęceniem Strzelnicy i Stadionu PPW, nastąpi w niedzielę dnia 21 sierpnia o godz. 11 i poprzedzone zostanie Mszą polową w kościele św. Rocha obok Stadionu.

W czasie otwarcia zawodów nastąpią przemówienia przedstawicieli władz oraz strzały do tarcz honorowych.

Zawody strzeleckie obejmują następujące konkurencje: karabin wojskowy, karabinek krajowy, dowolny, pistolet wojskowy i dowolny oraz strzelanie do sylwetek.

Przeszło 100 najlepszych strzelców z całej Polski ubiegać się będzie zespołowo i indywidualnie o zaszczytne miano pierwszego zespołu i najlepszego strzelca - pocztowca.

Strzelania zawodnicze odbywać się będą codziennie od godz. 8 do 19 na Stadionie PPW przy ul. Kórnickiej, na Strzelnicy wojskowej przy ul. Bukowskiej oraz na Strzelnicy Bractwa Kurkowego na Szelągu.

W czasie Festynu Ludowego w dniu otwarcia zawodów przewiduje się dla publiczności strzelanie o odznakę strzelecką i różnego rodzaju strzelania rozrywkowe o nagrody.

Zakończenie zawodów, ogłoszenie wyniku i rozdanie nagród odbędzie się 24 sierpnia o godz. 19 w reprezentacyjnej świetlicy PPW przy Wałach Zygmunta Augusta.

Sport strzelecki postawiony jest w PPW na bardzo wysokim poziomie, o czym świadcza wymownie uzyskane ostatnio wyniki na strzeleckich mistrzostwach Polski w Krakowie, w lipcu rb., jak np. wyrównanie rekordu światowego w karabinie dowolnym przez Hrydzewicza (PPW Wilno), mistrzostwo Polski w pistolecie wojskowym mgr Doktora (PPW Kraków) i w pistolecie dowolnym Orczyńskiej Moniki (PPW Warszawa). Te okoliczności, jak również i fakt że PPW wysłało na mistrzostwa Polski proporcjonalnie największą ilość zawodników wykazujących naogół bardzo dobre wyniki, pozwalają przypuszczać że organizowana obecnie impreza strzelecka będzie niezwykle interesująca i obfitować może w liczne ciekawe niespodzianki.

W dniu 21 sierpnia o godz. 14 odbędzie się powszechny festyn w ogrodzie Bractwa Kurkowego na Szelągu z całym szeregiem ciekawych atrakcji, gdzie między innymi przewidziane są również dla przybywających gości strzelania o odznakę strzelecką i różnego rodzaju strzelania rozrywkowe o nagrody a w dniu 22 bm. wieczór strzelecki w salach Belwederu.

Ze względu na olbrzymie i zasadnicze znaczenie strzelectwa, jako sportu Obrony Narodowej, uroczyste Święto Strzeleckie PPW winno znaleźć oddźwięk i cieszyć się poparciem jak najszerszych warstw społeczeństwa.

Baworowski na turnieju w Królewcu

W dniach 18—21 sierpnia odbędzie się w Królewcu międzynarowy turniej tenisowy. Prasa królewiecka twierdzi, że Baworowski weźmie udział w tym turnieju.

Wschodnio-Pruski Związek Lekkoatletyczny zabiega o kontakt z Polską

Wschodnio-pruski Związek Lekkoatletyczny, który rozgrywa corocznie lekkoatletyczne zawody z reprezentacjami Polski północno-wschodniej, zamierza zorganizować drugą podobną imprezę z drugim okręgiem polskim. Najchętniej Warszawą lub Pomorzem. Kierownictwo związku niemieckiego zamierza zwrócić się w tej sprawie do Polskiego wiązku Lekkoatletycznego z odpowiednią propozycją.

Popierajcie Przemysł Krajowy!



— Niebezpieczeństwa zawodu nurka.

Sygnatura: Km. 420/38.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wołożynie Brun Gruźdź mający kancelarię w Wołożynie, ul. Wojciechowskiego Nr 77 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 września 1938 r. o godz. 9 w maj. Kamień - Słoboda gm. Iwieniec odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jana Dębowskiego składających się z 3 gobelinów, kredensu, biurka, 3 szaf, stołu, 2 otoman, garnituru mebli salonowych, radia, 5 jałówek, dubeltówki, 6 macior i knura, rasy angielskiej — oszacowanych na łączną sumę zł. 3350.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) **Br. Gruźdź.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; **Lida,** ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; **Baranowicze,** Ułańska 11; **Brześć n/B.,** Pierackiego 19, tel. 224; **Pińsk,** Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-lamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 tłocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis